Dziś Dodatek Harcerski

Cena egz. 10 gr.

KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

Czwartek 11 lutego 1937 r. Nr. 42

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, Piłsudskiego 4. Telef.: Red. 61064, Adm. 61078 | P.K.O. 302.712 | Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu i przesyłką pocztową Zł. 2.50

Largo Caballero prosi gen. Franco

o zawieszenie broni

MALAGA, 10.2. Jak donosi „United Press", Largo Caballero zwrócić się miał do naczelnego dowództwa wojsk powstańczych o zawieszenie broni. Gen. Franco zażądał kategorycznie poddania się oddziałów rządowych.

W Maladze aresztowano dotychczas 4.000 osób. Aresztowania przeprowadzane są w dalszym ciągu i osięgną prawdopodobnie liczbę 10 do 20 tysięcy osób (?). Przypuszczalna ilość zwolenników rządu frontu ludowego, którzy schronili się w okoliczne góry, wynosi około 15.000 ludzi. Przypuszczalnie około 250 tysięcy ludzi oczekiwało na wkroczenie zwycięskich — wojsk powstańczych, podczas gdy czerwoni w dzikim popłochu rozbiegli się na wszystkie strony.

SYTUACJA MADRYTU BEZNADZIEJNA

PARYŻ, 10.2 (tel. wł.). W ciągu dnia wczorajszego wojska powstańcze zajęły na południowym odcinku frontu madryckiego całkowicie linie od brzegów Jarama i Manzanares.

Główna szosa łącząca Madryt z Walencją znajduje się stale pod ogniem artylerii powstańczej, tak, że wszelkie transporty tą drogą są uniemożliwione.

Ewakuacja stolicy i przybywanie posiłków jest niezmiernie utrudnione, odbywać się musi bowiem na bocznych, rozmiękłych wskutek ostatnich deszczów drogach.

W kołach oficerów powstańczych sądzą, że po odcięciu Madrytu sytuacja stolicy stanie się beznadziejna, tym bardziej, że po upadku Malagi rozprzężenie w szeregach milicji madryckiej staje się coraz większe.

POWSTAŃCY W OFENZYWIE

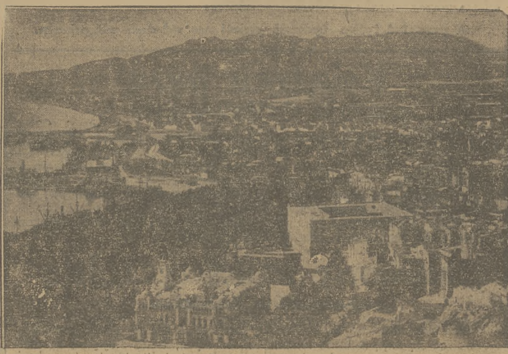
PARYŻ, 10.2 (tel. wł.). Wojska gen. Queipo de Llano nie ograniczyły swej akcji ofenzywnej na południu jedynie do zdobycia Malagi, lecz ścigając czerwonych milicjantów zajęły w dniu wczorajszym miasta Velez Malaga i Torre del Mar, położone w pobliżu wybrzeża w odległości 30 km. od Malagi.

TRUPY NA ULICACH

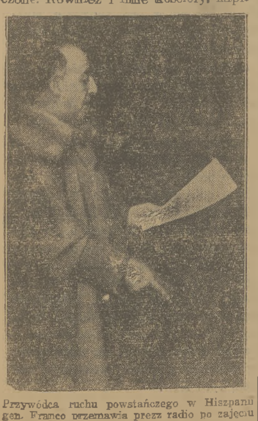
Pewien obywatel brytyjski, który przybył tu z Malagi, oświadczył przedstawicielowi Reutera, że wnętrze katedry w Maladze jest całkowicie zniszczone. Również i inne kościoły, kaplice i klasztory zostały zniszczone. Mieszkania prywatne osób, sympatyzujących z powstańcami były rabowane i niszczone ze specjalną zaciekłością.

Według wiadomości pochodzących z wiarogodnego źródła, obrońcy Malagi stracili około 5.000 zabitych i rannych. Naoczni świadkowie stwierdzają, że naliczyli na trotuarach ulic ponad 100 trupów. Korespondent Reutera stwierdza, że powstańcy stracili w czasie ataku na Malagę 350 zabitych i rannych.

Zgórą 888 członków gwardii cywilnej oraz kilkuset policjantów poddało się w Maladze wojskom powstańczym. W Maladze panuje dotkliwy brak żywności, wobec czego wysyłane tam są pośpiesznie transporty z mąką i innymi artykułami spożywczymi. Powstańcy zamierzają w najbliższym czasie powołać trybunał wojenny, przed którym staną liczni działacze komunistyczni, ujęci w Maladze.



Widok na malowniczą Malagę, znajdującą się obecnie w rękach powstańców



Przywódca ruchu powstańczego w Hiszpanii gen. Franco przemawia przez radio po zajęciu Malagi.

Paragraf aryjski

wprowadzony w Stow. Elektryków Polskich

GDYNIA, 10.2 (tel. wł.). Oddział wybrzeża morskiego Stow. Elektryków Polskich na ostatnim walnym zebraniu uchwalił dwa wnioski, zmierzające do usunięcia żydów ze stowarzyszenia. Wnioski te, uchwalone jednogłośnie, są następujące:

„1) Walne zebranie SEP, oddział Wybrzeża Morskiego w Gdyni, stojąc nadal na stanowisku, zajętym w roku ub., że dalsze przyjmowanie żydów zagrażałoby polskiemu charakterowi stowarzyszenia, poleca zarządowi i delegatowi oddziału do zarządu głównego reprezentować powyższy pogląd w zarządzie głównym i poczynić wszelkie niezbędne kroki celem takiej zmiany statutu SEP-u, aby żydzi nie mogli być przyjmowani w poczet członków stowarzyszenia.

2) Walne zebranie wzywa wszystkich członków SEP-u, aby w swej pracy zawodowej, jak i w życiu prywatnym popierali polskie placówki handlowe i przemysłowe oparte na kapitałach polskich i działające w duchu istotnych interesów narodowych i państwowych polskich. Na solidarność żydowską w popieraniu swych interesów należy odpowiedzieć solidarnością polską".

P. Czesław Kowalski

prezydentem Zawiercia

Wczoraj w Zawierciu odbyło się posiedzenie Rady miejskiej na którym dokonano wyboru prezydenta miasta.

Klub BB. wysunął tylko jedną kandydaturę p. Czesława Kowalskiego, b. starosty zawierciańskiego, obecnego starosty kozienickiego.

W wyniku głosowania p. Czesław Kowalski otrzymał 25 głosów na 30 głosujących.

W ten sposób p. Czesław Kowalski został prezydentem Zawiercia.

Druga radiostacja w Warszawie

przemówi za kilka dni

WARSZAWA, 10.2. (tel. wł.) Zmontowana jest już całkowicie druga nadawcza radiostacja w Warszawie.

Już za dni kilka rozpoczną się pierwsze próby techniczne. Odbywać się będą one przeważnie przed południem.

Część prób nie będzie słyszana przez radiosłuchaczy, odbywać się bowiem będą przy pomocy t. zw. sztucznej anteny.

Po przeprowadzeniu pierwszej serii prób w czasie przerwy w nadawaniu audycji radiowej przez Raszyn rozpocznie się druga część prób technicznych, podczas których obie radiostacje warszawskie — stara i nowa — będą czynne w pewnych godzinach.

Nowa radiostacja wybudowana została we własnych warsztatach Polskiego Radia.

Apelacja żydów

PRZYTYCKICH

WARSZAWA, 10.2. (tel. wł.) Dnia 11 bm. mija termin zgłoszenia skargi kasacyjnej w głośnym procesie o zajście w Przytyku.

Jak się okazuje, z uprawnienia tego skorzystali tylko obrońcy skazanych żydów, którym w drugiej instancji — przeważnie podwyższono kary.

Skazani Polacy nie będą apelować.

Nie odwołuje się również prokuratura Sądu Apelacyjnego w Lublinie. Obrońcy uzyskali widzenie ze skazanymi przebywającymi w więzieniu sieradzkim.

Książka

O PROCESIE RADKA

WARSZAWA, 10.2. — Sowiety wydały ostatnio w olbrzymim nakładzie i kilku językach książkę o procesie Radka i kilku towarzyszów.

M. in. książkę tę wydano i w języku polskim, jednak ze względu na jej propagandowy charakter władze administracyjne odebrały jej debit na terenie Polski.

Wiec Trockiego

Z PRZESZKODAMI

NOWY JORK, 10.2. „United Press" donosi, że projektowane przemówienie Trockiego, które transmitowane być miało z Meksyku do hipodromu nowojorskiego, zostało udaremnione.

Kabel przeznaczony dla transmitowania przemówienia został przecięty tuż przy granicy meksykańskiej.

Mowa Trockiego została jednak odczytana.

Trocki wyraża w niej najwyższą pogardę o obecnych władzach w Sowietach i wyraża przekonanie, że rządy Stalina chylą się ku upadkowi.

Zerwać z p. Simpson!

INACZEJ ANI GROSZA!..

LONDYN, 10.2. — Z kół dworskich informują, że przyjazd ks. Mary, siostry b. króla Edwarda na zamek w Enzesfeld, stanowi ostatnią próbę skłonienia ks. Windsoru do rezygnacji z poślubienia mrs. Simpson.

Rząd pono postanowił zerwać ostatecznie wszelką łączność z ks. Windsoru i zdecydował, że z kasy państwowej nie otrzyma on żadnych funduszów. Sprawę finansowego zaopatrzenia pozostawiono całkowicie uznaniu króla, który może zasilać brata jedynie z prywatnej szkatuły królewskiej.

Na dworze królewskim twierdzą, że ks. Mary będzie starała się namówić brata, aby nie poślubiał p. Simpson.

Gdy namowy nie pomogą, użyje jako ostatniego argumentu groźby, że król Jerzy VI odmawia ks. Windsor wszelkiej pomocy finansowej. W takim wypadku ks. Windsor znalazłby się dosłownie bez grosza.

Dzieci udusiły się

DYMEM

POZNAŃ, 10.2. W mieszkaniu robotnika, Taczkowskiego rozegrała się straszna tragedia. Gdy on sam był przy pracy poza domem, matka zaś wyszła na targ po zakupy, w mieszkaniu zostało bez opieki troje dzieci: 3-letnia dziewczynka i dwóch chłopców, z których jeden jednoroczny.

W tym czasie wybuchł pożar. Przybyła straż pożar ugasiła, ale dzieci uległy zaczadzeniu i, pomimo wysiłków pogotowia, które godzinę cuciło, nie udało się ich przywrócić do życia.

Wypadek ten wywołał silne poruszenie w Poznaniu.

JAN KIEPURA W KRYNICY

mówi o swych projektach artystycznych

W „Kurierze Czerwonym" ukazał się wywiad współpracownika tego pisma z Janem Kiepurą przebywającym obecnie na wywczasach w Krynicy. Wywiad ten zamieszczamy poniżej:

Jan Kiepura odpoczywa w Krynicy po triumfach w Brukseli i Sztokholmie. Pokazuje nam właśnie plikę gazet szwedzkich z wielkimi fotografiami i tytułami na pierwszych kolumnach.

— Kiepura przyszedł, zaśpiewał i zwyciężył — brzmi jeden z tych tytułów.

— Miałem w Sztokholmie trzy występy — mówi Kiepura — na każdym z nich sala była wyprzedana, publiczność krzyczała po koncercie po szwedzku „Niech żyje Polska" i śpiewa „sto lat".

— Jakie są dalsze plany, jak długo potrwa urlop?

— Wkrótce jadę do Berlina, gdzie 20 marca zaczynamy z żoną kręcić film. Tytuł jeszcze jest nieustalony.

Drugi film „Cyganeria" kręcimy w Wiedniu i Londynie, a trzeci na jesieni, osobno Marta i osobno ja.

— Kiedy wobec tego będzie mistrz śpiewał w Polsce?

— Jeżeli „Cyganeria" będzie nakręcan dopiero w jesieni to w maju, albo czerwcu. Jeśli natomiast praca zacznie się już wtych miesiącach, to dopiero we wrześniu.

Wtedy dam trzy koncerty według następującej kolejności: 1) na Fundusz Obrony Narodowej pod protektoratem Pana Marszałka Śmigłego-Rydza, 2) na bezrobotnych pod protektoratem Pana Prezydenta, Pana Marszałka i min. Kościałkowskiego, 3) na wykupienie Żelazowej Woli z inicjatywy gen. Sosnkowskiego.

— Czy nie zamierza pan zagrać wraz ze żoną w polskim filmie, by ożywić w ten sposób zainteresowanie zagranicy naszą wytwórczością?

O POLSKIM FILMIE

Kiepura zastanawia się chwilę.

— Zawsze było — mówi — jest i będzie moim marzeniem pracować dla całego świata w moim własnym kraju. Sądzę jednak, że dużo wody w Wiśle upłynie, nim to będę mógł zrealizować.

Proszę mnie dobrze zrozumieć. Okazało się po długich badaniach, że wszelkie wstawki zagraniczne, polskie we Francji, francuskie czy niemieckie w Polsce, wychodzą źle.

Nagrywać filmu tylko po polsku nie można, gdyż zbyt mały będzie rynek zbytu. Owszem, gdyby kilka państw europejskich podpisało konwencję i zmusiło Amerykę, aby przyjmowała ich filmy i tylko pod tym warunkiem one by przyjmowały filmy amerykańskie, wtedy otworzyłby się rynek zbytu. To jednak jest wręcz niemożliwe do zrealizowania.

Zresztą filmy niemieckie, francuskie czy wiedeńskie też nie wędrują do Ameryki. Mogą one liczyć jednak na większy rynek zbytu w Europie, bo więcej ludzi rozumie ten język. Naprzykład mój film daje przeciętnie w Niemczech 1 mil. 500 tys. mar., a za granicą 1 mil. 300 tys. Dlatego, niestety, narazie trudno myśleć o pracy na eksport w polskim filmie.

Film polski ma jednak możliwości rozwoju. Widziałem tylko dwa nasze filmy „Czy Lucyna to dziewczyna" w Berlinie i „Barbara Radziwiłłówna" w Krynicy. Oba uważam za doskonałe.

— Jak upływa urlop w Patrii.

— Nie tylko na wypoczynku. Ale każdą wolną chwilę przeznaczamy na narty, chodzimy na mecze hokejowe. Bardzo mi się podobała drużyna Cracovii, która chyba jest najlepsza.

Jestem w ogóle stary sportsmen. — Grywałem w Sosnowcu na prawym skrzydle w piłkę nożną w Victorii, jak mam czas gram w tenisa i pływam. Uratowałem już sześciu tonących.

— Spotkał się pan ze sportowcami polskimi za granicą?

— Byłem na meczu tenisowym o puhar Davisa Polska — Austria w Wiedniu. Tak się darłem po polsku, że jeden z porządkowych, nie znając mnie, — chciał mnie wyrzucić z loży.

(Od red..) **Zamieszczając powyższy wywiad, — wyrażamy przekonanie, że mistrz Kiepura przypomni sobie obietnicę daną społeczeństwu Zagłębia, iż w lecie bieżącego roku da koncert w Sosnowcu.**

Książęca para

przybyła do Budapesztu

BUDAPESZT, 10-2. Holenderska następczyni tronu ks. Juljana i jej małżonek ks. Bernard, przybyli wczoraj rano do miejscowości słowackiej Bardzów, gdzie spożyli śniadanie. Podróż para książęca odbyła samochodem.

W południe przekroczono granicę węgierską, gdzie oczekiwały samochody węgierskiego Touring - Clubu. Po krótkim pobycie w miejscowości kąpielowej Lillafured goście udali się do Budapesztu, gdzie przybyli ok. godz. 21. Zatrzymali się w hotelu św. Gellerta.

Pobyt książęcej pary w Budapeszcie potrwa kilka dni.

Pracodawcy francuscy żądają

robotników polskich

W kołach pracodawców francuskich zaobserwować się dają ostatnio tendencje, zmierzające do sprowadzania do Francji robotników zagranicznych. W pierwszym rzędzie dotyczyło by to robotników polskich. Na terenie związków pracodawców wysuwany jest w tej mierze argument, że po wprowadzeniu 40-godzinnego tygodnia pracy i w związku z ożywieniem gospodarczym, robotnicy zagraniczni muszą być znowu wpuszczani do Francji. Coprawda Francja posiada jeszcze 400.000 bezrobotnych, ale jako fachowcy specjaliści nie mogą oni wchodzić w rachubę.

Żądania pracodawców spotykają się z zastrzeżeniami ze strony związków robotniczych, które stoją na stanowisku całkowitej likwidacji bezrobocia we Francji, obawiając się jednocześnie, iż napływ robotników zagranicznych wpływać będzie zniżkowo na poziom płac.



Wodą z Jordanu

OCHRZCZONO CÓRKĘ KS. KENTU.

LONDYN, 10.2. Wczoraj po południu odbył się w kaplicy pałacu Buckingham chrzest córki księstwa Kentu, która urodziła się w dniu 25 grudnia ub. roku.

Księżniczka otrzymała imiona Helena — Aleksandra — Elżbieta — Olga — Christabel. Obrządku chrztu dokonał arcybiskup Canterbury, używając wody z rzeki Jordan.

„Uczynek miłosierny"

WZGLĘDEM SOWIECKIEGO AMBASADORA

Konserwatysta gen. Henry Pagegroft zapytał w Izbie gmin lorda Cranborne, czy znany mu jest fakt, że jeden z zagranicznych ambasadorów (amb. sowiecki Majski, żyd z pochodzenia) przemawiał ostatnio na zebraniu politycznym i czy nie uważałby za stosowne zwrócić temu ambasadorowi uwagę na niestosowność tego rodzaju postępwania.

Lord Cranborne odpowiedział, że nic mu o takim wypadku nie wiadomo.

W tej chwili zabrał głos konserwatysta Lennox Lloyd i zapytał czy nie było by uczynkiem miłosiernym pozwolić ambasadorowi sowieckiemu na wszystkie możliwe rozrywki, zanim jako ofiara najbliższego procesu politycznego w Moskwie, zasiądzie na ławie oskarżonych.

150 obdarzonych

PRZEZ FORTUNĘ

Wielka wygrana Francuskiej Loterii Narodowej, wynosząca 3 miliony franków, przypadła w udziale 150 stałym bywalcom Cafe de Commerce w Lille.

W związku z praktykowanym we Francji systemem gry, wszyscy ci szczęśliwi gracze otrzymali udziały losu w postaci premij dodawanych przy zakupach w niektórych sklepach. Wrażenie, jakie wywołała wiadomość o wygranej wśród bywalców owej kawiarni w Lille, było łatwe do przewidzenia. Z właściwą Francuzom pohopnością do tworzenia klubów szczęśliwi gracze w liczbie 150 utworzyli klub stupięćdziesięciu „fortunatów".

Praktyczny ojciec

Bogaty rejent londyński, Richards, obmyślił dla córki swojej niezwykle praktyczną formę posagu. Panna Richards otrzymała bardzo staranne wykształcenie, przyczem mister Ridhads zapowiedział, iż jej przyszły mąż otrzyma jako posag 50 razy większą sumę od tej, którą panna Richards zdobędzie własną pracą w ciągu roku. I tak się też stało. Panna wzięła się do pracy i w ciągu roku zarobiła lekcjami muzyki i śpiewu taką sumę, iż w dniu ślubu mr. Richards wyłożył na stół posag w pokaźnej sumie 5000 funtów. No, ale to jest dobre w bogatej Anglii, gdzie wróciła już prosperity.

LUDWIK WEINERT WILTON

PANTERA

91)

— Tak jest — przytaknął Spang żywo. — Pierwszy wypadek rozegrał się dużo wcześniej. Mniej więcej przed dwudziestu laty. Wtedy, kiedy pan był z księciem Walii w podróży dookoła świata. Wówczas to właśnie otrzymał sir William Lyndsell z Worcester kilka listów, w których domagano się, by złożył większy okup w oznaczonym miejscu. Wszystkie listy opatrzone były znakiem pantery. Sir Lyndsell zbył to wszystko i nie zawiadomił nawet policji. Wtedy to się stało. Nie miano zupełnie odnośnych śladów i do policji, ale nim ta wpadła na jakikolwiek ślad, zniknęła trzyletnia córeczka Lyndsella. Po kilku dniach przyprowadzono ją z powrotem do domu z wytatuowaną na plecach panterą. Teraz sir William bez sprzeciwu zapłacił wymagany okup, ale nie przydało się to na nic. Dziecko zginęło po kilku miesiącach. Tym razem na zawsze. Wraz z nim zniknął ogrodnik Lyndsella...

— Nazwisko ogrodnika?

— Al Skinner. Ojciec za pośrednictwem firmy adwokackiej Palmer et Pitkin ogłosił wówczas, że za odnalezienie dziewczynki wyznacza nagrodę w wysokości dziesięciu tysięcy funtów. Ogłoszenie to pozostaje w mocy po dziś dzień. Czytałem o tym niedawno w naszym piśmie policyjnym.

— Dziesięć tysięcy funtów... — powtórzył Murphy bezdźwięcznie. — I ten człowiek mówi o tym, tak, jak gdyby chodziło o jeden grosz. Boję się, Spang, że jesteście daleko głupsi, aniżelim dotychczas przypuszczał. Czy wy wiecie, ile to jest pieniędzy? A gdyby wam tak powiedzieć — zastanowił się chwilę — że dostaniecie dwa tysiączki na rękę, wiedzielibyście, co z tymi pieniędzmi robić? Przysięgnę, że nie.

— Na pewno nie — przytwierdził posłusznie sierżant i Murphy zatriumfował.

— Widzicie, od razum to powiedział! Jak się nazywają ci adwokaci?

— Palmer et Pitkin Lincolns Inn.

W tej chwili rozległ się suchy odgłos wystrzału i wysoko ponad głowami rozmawiających gwizdnęła kula, odbijając się o skalną ścianę.

— Padnij! — zawołał Murphy cicho, ale kategorycznie — wasza czaszka nie wiele jest warta, ale na pewno nie będzie lepsza, kiedy ją przedziurawi taka kulka. Nasz przyjaciel podle strzela, ale to właśnie najgorsze. Nie wiadomo, jak się ochronić. Przecież on może w was celować i mnie ukatrupić. Chcielibyście prawda?

Zamilkł i w tym samym momencie rozległ się ponowny wystrzał, dany jednakże najwidoczniej w zupełnie innym kierunku. Czyżby pocisk nie był przeznaczony dla nich?

Mimo to przeleżeli na ziemi przez dobry kwadrans, bez najmniejszego ruchu.

— Pójdę teraz rozejrzeć się, co to było — szepnął wreszcie Murphy — trzymajcie Hanibala — a w razie potrzeby strzelajcie. Przy waszym szczęściu może wam się udać.

Spang nie wierzył wprawdzie w swoje szczęście, ale nie zaoponował, nie leżało to bowiem w jego zwyczaju. Murphy tymczasem wylazł na czworakach zza występu skalnego.

— Teraz... — powiedział, ale nie dokończył zdania, ponieważ rozległ się szelest i coś jak chrabąszcz przeleciało obok niego i utkwiło w pniu drzewa.

Murphy znów przeczekał kilka chwil, a potem ostrożnie sięgnął po ów pocisk. Był to bolec, który nadinspektor troskliwie umieścił w pudełku od zapałek. Potem dał znak Spangowi i obaj wraz z psem zaczęli powli posuwać się w kierunku gospody. Teraz dopiero przyjrzeli się osobliwemu pociskowi, do którego cienką jedwabną niteczką przymocowany był strzęp papieru. Pośpiesznie nakreślone tam były ołówkiem tylko trzy słowa: „W niebieskim domu" i Murphy zaczął głęboko się zastanawiać nad sensem, a przede wszystkim nad celem tych słów.

(C. d. n.)

„O nadużywaniu imienia Wielkiego Marszałka"

Konflikt Sejmu z Rządem

Wczoraj podaliśmy część dyskusji nad planem inwestycyjnym. Dzisiaj podajemy dalszy ciąg tej dyskusji:

Pos. Tomaszkiewicz: W dyskusji wiele mówiono o Polsce A, B, C. Moim zdaniem, granice te są fikcyjne. Kto przejdzie krótką przestrzeń np. między Mysłowicami a Katowicami i spojrzy na rzędy domostw bezrobotnych, jakąż znajdzie Polskę w tej niewątpliwie pod względem gospodarczym Polsce A? Zajdźcie panowie na teren jednego z komisariatów w Warszawie, a znajdziecie tam 750 suteren, w których się gnieździ 1.385 dzieci, po 16 osób w izbie. Weźmy statystykę śmiertelności na gruźlicę w dzielnicach robotniczych Warszawy, a przekonamy się, że przekracza ona śmiertelność 43 na 1000 mieszkańców. Widzimy z tego, że nie tylko ilość gmachów fabrycznych i ilość 4-piętrowych kamienic decyduje o kategorii kraju. Świat pracy przy realizacji nowego programu gospodarczego winien otrzymać pewność, że nowe warsztaty pracy będą lepsze, wydatniejsze, że ludzie w nich pracujący będą szczęśliwsi.

NA CO JEST FUNDUSZ PRACY?

Pos. Sowiński odpowiada na zarzuty p. referenta co do ustawy o Funduszu Pracy. Fundusz Pracy został powołany do życia w okresie srożenia się kryzysu, kiedy walka z bezrobociem przerastała siły skarbu, a społeczeństwo zmęczone nastrojami kryzysowymi wymagało podniety w formie nowej inicjatywy. Temu celowi miał służyć Fundusz Pracy, uruchomiając uzasadnione gospodarczo roboty publiczne. Zarzut p. referenta, jakoby Fundusz Pracy został powołany do korygowania rozdziału dochodu społeczeństwa i wniosek, że jest on niepotrzebny — opiera się chyba na nieporozumieniu.

Sprawozdawca pos. Sikorski: Panie kolego, to nieporozumienie. Pan cytuje uwagę nie moją a ministra Kościałkowskiego.

Pos. Sowiński: Ale pan przyjął ją w swym referacie i wyciągał z niej takie wnioski.

KRAJ SZEŚCIU MILIONÓW — ŻEBRAKÓW

Pos. Wielhorski: My, przedstawiciele kresów wschodnich, nie możemy się też zgodzić na określanie naszych postulatów, jako potrzeb regionalnych. Takie postawienie sprawy mieści w sobie niebezpieczeństwa. Ziemie wschodnie nie tylko są krajem 6 milionów żebraków, ale rezerwuarem niedocenianym należycie możliwości produkcji.

PRZECIW... STAN. GRABSKIEMU

Po przemówieniu pos. Krzeczunowicza pos. Szymanowski przedstawia w dalszym ciągu skargi kresów wschodnich. Na ziemiach tych, które przez wieki były terenem tarć dwóch potęg — zachodu i wschodu — tkwią niespożyte źródła energii. W Polsce odrodzonej nie zostały one dotychczas spożytkowane. Stosunek reszty Polski do tych ziem charakteryzuje najlepiej głośne w swoim czasie powiedzenie Grabskiego, że ziemie położone dalej na wschód od Bugu są wrzodem Polski. Stosunek ten spowodował, że delegacja polska na konferencji pokojowej w Rydze obawiała się rozszerzenia granic Polski na wschód, że przehandlowała Mińszczyznę i Słuczczyznę za obietnice odszkodowań wojennych, emerytur b. urzędnikom rosyjskim, za zwrot wkładów oszczędnościowych itp. obietnice, o których z góry wiedziano, że nie będą przez kontrahenta honorowane. Ten stosunek z łaski p. Grabskiego, chociaż w łagodniejszej formie, trwa do dzisiejszego dnia. Nie jesteśmy uważani za pełnoprawnych członków rodziny. Ziemie nasze do dziś dnia są Polską Syberią, na którą zsyła się urzędników, którzy w innych dzielnicach zawinili.

POLSKA Ż

Pos. Gotlieb mówi o akcji antysemickiej. Przeprowadzenie elektryfikacji nie będzie możliwe, jeżeli przez druty zamiast prądu płynąć będzie antysemityzm. Jedynym celem inwestycyj musi być rozbudzenie wszystkich sił, drzemiących w kraju bez podziału na Polskę A, Polskę B i Polskę Ż.

Pos. Pełeński uzasadnia swą poprawkę, wniesioną na komisji o przeniesienie w planie inwestycyjnym 16 mil. zł. preliminowanych na fundusz obrotowy reformy rolnej — na akcję melioracyjną.

Po pos. Godulі przemówił pos. Sommerstein. Ludność żydowska w Polsce nie żąda żadnych specjalnych inwestycyj materialnych.

Pos. Wymysłowski: No, to idźcie do Palestyny.

Pos. Sommerstein: Pójdziemy, idziemy już, ale tu zostaniemy też, albowiem nie da się odwrócić koła dziejów. Ludność żydowska, która żyje tu od 9 wieków nie ustąpi, ale będzie spełniała wszystkie swe obowiązki, a może i lepiej od was, aby przyczynić się do odbudowy życia gospodarczego.

Pos. Wymysłowski: W takim razie my, Polacy, opuścimy Polskę.

Pos. Sommerstein: Tego się nie obawiam.

PO RAZ PIERWSZY W ŻYCIU RZPLITEJ

Pos. Wierzbicki: Co jest najciekawsze w życiu? Jeżeli się ma poza wolą wykonania dwie rzeczy: wyobraźnię, twórczą i liczbę. Po raz pierwszy w życiu Rzeczypospolitej obradujemy nad skonsolidowanym, przemyślanym, ujętym wyobraźnią twórczą planem gospodarowania Polski.

GDYNIA I PLAN OBECNY

Poprzedni mówca przedstawił, czym jest w naszym życiu obecnym Gdynia. Czy była by możliwa Polska w roku 1937 bez Gdyni? A jednak tej Gdyni nie było i trzeba było mieć twórczą wyobraźnię i widzieć jasno, że bez Gdyni nie ma Polski. To był pierwszy wielki narodowy plan gospodarczy, jaki Rzeczpospolita stworzyła. Dziś przychodzimy do drugiego etapu, do stworzenia generalnego planu gospodarczego.

NA F. O. N.

W głosowaniu projekt ustawy na rzecz F. O. N. został przyjęty jednomyślnie.

Następnie Izba przystąpiła do sprawozdania komisji budżetowej o projekcie ustawy pos. Dudzińskiego w sprawie zmiany dekretu Prezydenta R. P. z dnia 30 września 1936 r. o państwowym gospodarstwie leśnym.

Pos. Dudziński referował stanowisko większości komisji budżetowej, które opowiedziała się za zgłoszonym przezeń wnioskiem.

KOMPROMISOWA UCHWAŁA KOMISJI

Wybrana przez komisję budżetową specjalna podkomisja po szeregu wspólnych narad z naczelną dyrekcją lasów państwowych, często w obecności p. ministra Poniatowskiego, orzekła: 1) ustalenie planu finansowo-gospodarczego w części specyfikacyjnej jest kłopotliwe i zmusza w razie zmiany koniunktury do dwukrotnego wykonywania tej samej pracy; 2) ustalenie planu użytkowania wobec posiadania przez dyrekcję planów użytkowania na 10-lecie, nie nastręcza trudności i może być Izbom przedstawione na 1 i pół roku naprzód; 3) troska o zapewnienie parlamentowi prawa dysponowania obszarami wyrębu jest słuszna i uzasadniona, albowiem sama dyrekcja lasów państwowych udowodniła liczbami, wykresami i mapami, przedstawionymi podkomisji, że do niedawna gospodarka w lasach państwowych była gospodarką bankruta. Stan lasów, ilość posiadanego drewn jest dziś mniejsza, niż w dniu uzyskania niepodległości.

W LASACH PRYWATNYCH — JESZCZE GORZEJ, NIŻ W PAŃSTWOWYCH

Oczywiście gospodarka w lasach prywatnych przedstawia się jeszcze gorzej. Tam siekiera robi jeszcze większe postępy. To też w najbliższym czasie będzie się domagali znacznych obostrzeń w szafowaniu wyrębami w lasach prywatnych.

Obecny projekt różni się od poprzedniego tym, że rezygnuje z części finansowej i specyfikacyjnej planu finansowo-gospodarczego na rzecz rady ministróów, zatrzymując dla Izb ustawodawczych prawo ustalania ilości wyrębów.

„GDYBY ŻYŁ WIELKI MARSZAŁEK!..."

Gdyby żył wielki Marszałek, tego rodzaju kwestia, jak dzisiejsza, nie istniała by wcale. Rozgraniczenie kompetencji między rządem a Sejmem zostało by przez jego geniusz dokonane. Nie ma Go już niestety. Musi się ono zatem odbywać wśród tarć i zgrzytów, ale dokonane być musi jak najprędzej.

PRZECIW PROJEKTOWI

Stanowisko mniejszości komisji budżetowej referuje **pos. Kamiński:** Dekret z 1924 r., mówiący o budżetowaniu w przedsiębiorstwach państwowych, w art. 11 wyraźnie powiada, że do budżetu państwa wchodzi tylko suma czystej wpłaty lasów państwoych, obliczona na podstawie planu fin.-gosp., plan ten zaś jest załącznikiem do budżetu i ma być traktowany w sposób, który ustala ustawa skarbowa. W świetle tego twierdzenia pos. Dudzińskiego, że dotychczas plan ten stanowił część budżetu — jest nieścisłe. Jakżeż reguluje sprawę obecny dekret? Ustala on, że do budzetu wlącza się tylko czystą wpłatę lasów państwowych — a więc nie zmienia nic absolutnie. Poza tym zaś dekret przewiduje, iż zatwierdzony przez radę ministrów plan finansowo-gospodarczy, oraz bilans i rachunek strat i zysków za okres przedostatni będą załącznikami do budżetu. Obiektywnie nie można się tu dopatrzeć żadnej zmiany na gorsze.

CAŁOŚĆ WNIOSKU BYŁA BY NONSENSEM...

Nowela pos. Dudzińskiego przewidywała pierwotnie, że plan finansowo - gospodarczy miał być ustalany w drodze ustawy. Po zapoznaniu się jednak z tym, jak wygląda robota takiego planu, który się ustala dla 1800 jednostek gospodarczych cała podkomisja doszła jednomyślnie do przekonania, że ustalanie tego planu w drodze ustawy na 2 lata przed wejściem jego w życie, było by nonsensem. Tu więc przedmiot sporu został wyeliminowany i okazało się, że rację ma rząd, a nie nowela.

JAK TO BYŁO W BB?

Kiedy w dawnym Sejmie na grupie budżetowej BB wyraziłem postulat, aby Sejm miał większy wgląd w gospodarkę monopoli i przedsiębiorstw państwowych, otrzymałem na to odpowiedź, że nie byłoby rzeczą zbyt pożyteczną nazbyt szczegółowe wprowadzanie parlamentu w działalność administracji państwowej. I powiedzieli to ci sami ludzie, którzy uchwalili nową Konstytucję! Czyżby więc panowie od tak niedawna zmienili zdanie?

Następnie wygłosił przemówienie min. Poniatowski, w którym zaoponował przeciw powoływaniu się na autorytet zmarłego Marszałka, a następnie omówił gospodarkę w lasach państwowych.

PRÓBA ZAŁAGODZENIA KONFLIKTU

Pos. Wagner: „Panie ministrze, mam do pana pełne zaufanie, ale nie całkiem panu ufam i chciałbym już z góry kontrolować, jak pan będzie gospodarował lasami. Nie wolno panu ani jednego dębu, ani jednej sosny lub jodły więcej wyciąć, bo ja, suweren, tak Ci rozkazuję".

Przyjęcie wniosku większości komisji nakłada na Sejm funkcje, które technicznie nie są wykonalne. Jeżeli Sejm i tak musi się opierać na planie dziesięcioletnim, to znaczy, że obdarza zaufaniem dyrekcję lasów. Jeżeli zapadnie uchwała w Sejmie, żeby wyciąć tyle a tyle tysięcy hektarów, a to okaże się błędem, to kogóż będziemy pociągali do odpowiedzialności? Nie wolno nam robić licytacji, kto kocha więcej Polskę — Sejm czy rząd. Mam głębokie przekonanie, że poseł Dudziński jest zbyt poważnym posłem, ażeby szukał w lasach państwowych odskoczni do celów politycznych. Dlatego zgłaszam wniosek, aby sprawę raz jeszcze odesłać do komisji budżetowej celem rozpatrzenia jej w atmosferze spokojnej.

Przeciw wnioskowi formalnemu zabrał głos pos. Dudziński. Mam wielkie poważanie — powiedział — dla kolegi Wagnera, nie chciałbym również mówić o prestiżu Sejmu, ale zwracam uwagę na powagę Sejmu.

BURZLIWY INCYDENT

Sprawozdawca pos. Dudziński mówi m. in.: Chciałbym odpowiedzieć na zarzut nadużywania imienia Wielkiego Marszałka. Być może, że niektórzy z panów nie potrzebują powoływać się na ten wielki autorytet, dla nas jednak, szarych żołnierzy Marszałka, ten autorytet będzie jeszcze długo wyrocznią, zwłaszcza kiedy...

Premier gen. Składkowski: Dla kogo nie jest wyrocznią? kto to mówi? z kim pan dyskutuje?

Głos na sali: To perfidne stawianie sprawy!

Marszałek: Panie premierze, pozwoli pan, ja załatwię tę kwestię. Proszę panów o spokój.

Marszałek: Panie premierze, pozwoli pan, że ja załatwię tę kwestię. Proszę panów o spokój.

Pos. Dudziński (mówiąc dalej): ...zwłaszcza kiedy chodzi o rozstrzygnięcie tak zasadniczej sprawy jak dziś, autorytet Marszałka będzie odgrywał wielką rolę. (Przerywania). Jeżeli zastanowimy się nad tym, co Marszałek Piłsudski w tej sprawie niejednokrotnie mówił...

Głos: o lasach?

Pos. Dudziński: ...to dojdziemy do przekonania...

Pos. Dębicki: Przez pańskie usta nie przemawiał.

Pos. Dudziński: ...że dążeniem jego było doprowadzenie do uporządkowanej gospodar- budżetowej i rozgraniczenie władzy ustawodawczej od władzy wykonawczej. Rządy Marszałka Piłsudskiego chwaliły się, że dążeniem ich jest doprowadzić do gospodarki budżetowej. Dlatego w takich ważnych momentach powołujemy się na Marszałka, aby decyzję podjąć w oparciu o jego wielki autorytet, aby powodować się jedynie racją stanu. Z tych powodów podtrzymuję swój wniosek.

Marszałek: Panie sprawozdawco! Chcę zapytać, czy pan chciał zarzucić komukolwiek z obecnych na sali, że nie szanuje autorytetu Marszałka Piłsudskiego?

Pos. Dudziński: Nie, nie miałem takiego zamiaru, powiedziałem tylko, że my szarzy żołnierze musimy się powoływać na autorytet Marszałka w takich ważnych wypadkach.

Marszałek: W tym stanie rzeczy uważam incydent za wyczerpany.

PROJEKT PRZECHODZI

Następnie marszałek zarządził głosowanie. Za poprawką przedstawiciela mniejszości komisji pos. Kamińskiego, do art. 1 opowiedziała się mniejszość Izby (około $^{1}/_{3}$). Reszta poprawek mniejszości komisji odpada.

Następnie w drugim i trzecim czytaniu przyjęto projekt ustawy w brzmieniu komisyjnym.

Anglicy troszczą się o Gdańsk

Interpelacja w Izbie gmin

Poseł Labour Party Henderson zainterpelował ministra spraw zagranicznych, czy zdaje on sobie sprawę z konieczności mianowania nowego wysokiego komisarza Ligi w Gdańsku jak najprędzej i czy podjęte zostały kroki dla przyśpieszenia tej nominacji?

Odpowiadając w zastępstwie min. Edena, parlamentarny podsekretarz stanu lord Cranborne odpowiedział w sensie potakującym na oba pytania.

Na dodatkowe pytanie posła Hendersona, czy ustępujący wysoki komisarz sprawować będzie swe funkcje aż do mianowania nowego komisarza, lord Cranborne odpowiedział twierdząco.

NIEMCY ZADOWOLENI...

Berlińska „Borsen Zeitung" zamieściła ostatnio artykuł zatytułowany: „Zwycięstwo Gdańska". Jak już sam tytuł wskazuje, chodzi tu o wykazanie, że „Gdańsk wychodzi z całej afery genewskiej jako strona zyskująca". Genewa musiała wreszcie uznać — pisze gazeta — że stare ramy nie pasują do obecnej rzeczywistości gdańskiej, że główne dotychczas zadanie Ligi Narodów — arbitraż w sporach Polski z wolnym miastem, już się niepowrotnie skończyło.

Z zadowoleniem wskazuje autor na sprawozdanie ministra Becka, w szczególności na punkt mówiący, że przyszły komisarz Ligi Narodów przy wykonywaniu swych czynności będzie musiał zwracać baczną uwagę, by nie obciążyły one wewnętrznie administracji Gdańska, co nie może być, zdaniem cytowanego pisma, interpretowane inaczej, jak w sensie, że międzynarodowa kontrola polityki wewnętrznej Gdańska skończyła się.

Zagłębie Dąbrowskie a morze

Utworzenie Obwodu Ligi M. i K. Zagłębia Dąbrowskiego

Imponujący rozwój Gdyni, rozkwit gospodarczy naszego portu na Bałtyku i skierowanie przez tę bramę morską większości eksportu krajowego na szerokie szlaki świata sprawiły, że Zagłębie węglowe szczególnymi węzłami związało się z morzem i wybrzeżem. Czerwone sznury wagonów ładowane węglem zagłębiowskim, żelazem czy wyrobami emaliowanymi — świadczyły i świadczą o naturalnym kierunku ekspansji polskiej na rynki świata.

Ten oczywisty interes, to świadectwo naszych możliwości gospodarczych, nie pozostały bez wpływu na psychikę ludzi pracy w Zagłębiu. Morze — to dla nich praca i chleb, choć na drugim krańcu Rzeczypospolitej żyją i tylko myślą wybiegają w błękitne przestrzenie niespokojnych wód. Z tych myśli, z tych tęsknot rodzi się także sentyment do morza, do wybrzeża, a nade wszystko do Gdyni, skąd produkt spracowanych rąk robotnika zagłębiowskiego — **czarne diamenty** — wędrują w świat.

Dlatego myśl morska krzewiona w społeczeństwie przez Ligę morską i kolonialną — znalazła w Zagłębiu niezmiernie podatny grunt, zwłaszcza w środowiskach robotniczych.

Zasadniczy rozwój Ligi morskiej i kolonialnej, zwłaszcza w Sosnowcu datuje się z początkiem r. ub. t.j. od decyzji Zarządu głównego LM i K. wyłączenia Zagłębia Dąbrowskiego z Okręgu węglowego LM i K. w Katowicach i przyłączenia go Okręgu Radomsko-Kieleckiego.

Znaczna odległość miasta Sosnowca od siedziby Okręgu — skłoniły zarząd Okręgu do nadania Oddziałowi sosnowieckiemu szczególniejszych prerogatyw organizacyjnych i utworzenia Obwodu, nie krępując go terenowo, ani też organizacyjnie. Ta „swoboda" dała już dodatnie wyniki w postaci nowych oddziałów Ligi i pozwoliła na szereg zamierzeń, które niewątpliwie przyniosą dalszy rozwój Ligi morskiej i kolonialnej.

Zarząd Obwodu LM i K. z prezesem dr. K. Kucharskim na czele zwrócił szczególniejszą uwagę na sprawy organizacyjne i propagandowe.

W obecnej chwili na terenie Sosnowca istnieje **6 oddziałów Ligi i 1 oddział w Grodźcu**; oddział Sosnowiec liczy 465 członków rzeczywistych, oddział Katarzyna — 420 czł. rzecz. i 400 zbiorowych, oddział Hulczyński — 183 czł. rzecz. i 650 czł. zbior., oddział Milowice — 270 czł. rzecz. i — 680 czł. zbior., oddział Pogoń — 150 czł. rzecz. i 20 zbior., oddział Gwar. Hr. Renard 130 rzecz. i 78 zbiorowych, oddział w Grodźcu — 65 czł. rzecz. i 11 zbior.

Ponadto istnieje w Sosnowcu **17 kół szkolnych** skupionych organizacyjnie w Zjednoczeniu kół szkolnych LM i K. pod sprężystym kierownictwem prof. Stefana **Janiszowskiego**. Młodzież zrzeszona w Lidze przejawia dużą żywotność i umiłowanie morza. Staraniem tej młodzieży zorganizowana została ciekawa i pomysłowa morska wystawa ruchoma odwiedzająca poszczególne szkoły.

Z inicjatywy prezesa Obwodu dra K. Kucharskiego powołana została do życia przy zarządzie Obwodu **stała komisja kolonialna**, mająca na celu poza statutową działalnością również i zainteresownie społeczeństwa aktualnymi dziś zagadnieniami kolonialnymi. Komisja kolonialna zorganizowała dotychczas dwa odczyty na tematy kolonialne w Izbie przemysłowo - handlowej oraz przygotowuje dalszy cykl odczytów, które wygłoszą prelegenci miejscowi i z Warszawy.

Na wiosnę, dzięki zabiegom prezesa dra K. Kucharskiego otwarty zostanie uroczyście **port kajakowy na Przemszy** obok Radochy. Odpowiednie prace ziemne i betonowe zostały już wykonane przez kierownictwo regulacji Przemszy, które niezwykle uprzejmie odniosło się do zamierzeń Obwodu LMK.

Akcja na Fundusz Obrony Morskiej dała w Sosnowcu imponujące wyniki. Zebrano dotychczas na FOM z górą **40.000 złotych**. Ten sukces finansowy w znacznej mierze zawdzięczać należy energii prezesa sekcji FOM dra K. Kucharskiego.

W dniu 8 bm. na skutek decyzji Zarządu Okręgu Radomsko - Kieleckiego celem usprawnienia i ujednolicenia metod pracy, odbyło się w Będzinie z udziałem wiceprezesa Okręgu dra Michalskiego i prezesa Obwodu sosnowieckiego dra K. Kucharskiego — zebranie zarządu Obwodu Będzińskiego LMK, któremu przewodniczył mgr. Izydorczyk, prezydent miasta Będzina. Na posiedzeniu tym zapadła uchwała **sfuzjonowania Obwodu będzińskiego i sosnowieckiego i utworzenia Obwodu Ligi morskiej i kolonialnej Zagłębia Dąbrowskiego** z siedzibą w Sosnowcu, którego prezesem został dr. K. Kucharski, wiceprezes Sądu okręgowego.

Ta zmiana organizacyjna będzie miała niewątpliwie doniosłe znaczenie dla dalszego rozwoju Ligi morskiej i kolonialnej w Zagłębiu Dąbrowskim.

L. H.

KRONIKA ZAGŁĘBIA

KALENDARZ DNIA

11 Luty — **Czwartek**

Zjawienie N. M. P. w Lourdes Feliksa
Słowiański: Świętomira
Słońca: wsch. 7.1. zach. 16.41
Księżyca w. 6.56. zach.. 17.19

HISTORIA PODAJE:

1695 Polacy odpierają Tatarów z pod Lwowa.
1798 Umiera ostatni król polski Stanisław August Poniatowski.
1919 Fryderyk Ebert prezydentem Niemiec.
1929 Powstanie Państwa Kościeln., Watykanu

„Citta del Vaticano"

Układ w Lateranie (Rzym) zakończył konflikt między Watykanem a Kwirynałem, trwający od r. 1870, gdy wojska włoskie zajęły Wieczne Miasto. Mocą tego układu powstało w miniaturowych granicach niezależne państwo papieskie, które obejmuje pałac (Watykan) wraz z ogrodem, plac i katedrę św. Piotra, nie które małe tereny pod Rzymem i letnią rezydencję Ojca św. pod Rzymem w Castel — Gondolfo.

PRZYSŁOWIA:

„Gdy wiatr ostry w luty wiejc,
To chłop ma dobrą nadzieję".

AFORYZMY:

Skąpcy tak zawzięcie zbierają pieniądze, jakby jeszcze po śmierci mieli żyć... na ziemi.

Z KSIĘGI „ZŁOTYCH MYŚLI":

„Tańsze srebro — droższe złoto,
a złoto gaśnie — przed cnotą".

Legałowicz.

Kina w Sosnowcu grają dziś

ZAGŁĘBIE: „Zakochane kobiety"
PALACE: „Orzeł Krymski".

× **ZE ZWIĄZKU PAŃ DOMU W SOSNOWCU.** W dniu dzisiejszym o godz. 16.15 w sali Stow. techników odbędzie się nadzwyczajne ogólne zebranie, które wypełni dyskusja nad programem referatów na rok 1937 i wybory delegatki do zarządu głównego. Członkinie proszone są o liczne przybycie.

Teatr Miejski w Sosnowcu

BALET PARNELLA W TEATRZE MIEJSKIM W SOSNOWCU

Dziś dn. 11 i jutro dn. 12 bm. o godz. 20.30 tylko dwa występy mistrzowskiego baletu Parnella, który po triumfach zagranicą zaprezentuje bogaty program, zawierający 20 poematów tanecznych w olimpijskiej obsadzie z Feliksem Parnellem, Zizi Halamą i Alicją Halamą na czele. Piękne kostiumy i dekoracje według projektu najsłynniejszych malarzy. Orkiestrą dyryguje kompozytor Zygmunt Wiehler.

Bilety do nabycia w firmie W. Czechowski, a od godz. 7 w kasie teatru.

Krzyż i Medal Niepodległ.

OTRZYMA JESZCZE 22 TYS. ZASŁUŻONYCH

Na onegdajszym posiedzeniu Sejmu przyjęto nowelę do dekretu Prezydenta Rzplitej o Krzyżu i Medalu Niepodległości.

Prawo do nadawania tych odznaczeń wygasło 31 grudnia 1933 r.

Ogółem odznaczenie to otrzymało przeszło 45 tys. osób.

Pozostaje jeszcze 22 tys. osób, których prawa do tego odznaczenia są bezsporne.

Nadanie to będzie mogło być dokonane po wejściu w życie przyjętej noweli, w myśl której termin zakończenia nadań przedłuża się jeszcze na rok.

× **W NOWYM ROKU SZKOLNYM — PRZYBYŁO TYLKO 5 NOWYCH SZKÓŁ ŚREDNICH.** W roku szkolnym 1936-37 było czynnych w Polsce 760 szkół średnich ogólnokształcących, w poprzednim zaś roku szkolnym 755. — Przybyło nowych 5, w tym 2 państwowe, 2 prywatne oraz 1 samorządowa. Uczniów ogółem przybyło 19.253, w państwowych 8.914, prywatnych 880, w samorządowych 9.459.

Wszyscy abonenci radia

OTRZYMAJĄ KARTY REJESTRACYJNE

Urzędy pocztowe rozsyłają obecnie abonentom radia radiofoniczne karty rejestracyjne. Nowe karty rejestracyjne zastępują dotychczasowe upoważnienia. Ponieważ niektórzy abonenci radia wypisują na otrzymanych drukach różne uwagi i zwracają karty do urzędów pocztowych — wyjaśnia się, że radiofoniczne karty rejestracyjne po otrzymaniu z urzędu pocztowego należy zachować w domu, gdyż są one dokumentem stwierdzającym prawo do posiadania urządzeń odbiorczych.

Na otrzymanych z urzędu pocztowego kartach rejestracyjnych nie należy robić żadnych uwag i dopisków a tymbardziej nie należy kart rejestracyjnych z dopiskami zwracać do urzędów pocztowych, gdyż zmusza to do wystawiania nowych kart, ponownego ich doręczenia oraz prowadzenia w tych sprawach ogromnej ilości zupełnie zbędnej korespondencji.

Przy okazji należy podkreślić, że karty rejestracyjne dają uprawnienie do posiadania odbiorczych urządzeń radiofonicznych tylko osobie, na której nazwisko są wystawione oraz jej najbliższej rodzinie. Ci więc z abonentów, ktory korzystają z kart rejestracyjnych wystawionych na nazwiska osób trzecich, proszeni są o przerejestrowanie abonamentu radiowego na własne nazwisko, gdyż korzystanie z kart rejestracyjnych osób trzecich jest niedozwolone.

Ząbkowice w XVII rocznicę

ODZYSKANIA MORZA.

W niedzielę, dn. 14 bm. w Domu ludowym w Ząbkowicach L. M. K. obchodzi uroczyście 17-tą rocznicę odzyskania polskiego morza.

Program uroczystości: część I akademia: odczyt o znaczeniu uroczystości wygłosi prezes LMK. Wł. Bereszko; deklamacja — wierszyk poświęcony pamięci generała Orlicz-Dreszera — wypowie Oleńka Krzyczmonikówna; hymn morza: „Nasz Bałtyk"; pieśń Kaszubska: „Nad brzegiem morza" FF. Nowo- — odśpiewa chór szkolny [illegible]kiem St. Zwolińskiej.

Część druga — koncert: śpiew solowy. „Kołysanka" aria z opery „Jocelyn" B. Godarda; „O gdybyś mnie kochała" L. Denza — odśpiewa tenor bohaterski M. Nowakowski, tenor teatru rewii „Bandy Warszawskiej"; deklamacje wierszyków okolicznościowych, wykonają uczenice i uczniowie szkoły J. Tasieckiego; „Wędrowna ptaszyna" St. Moniuszki; „Kazbek" pieśń gruzińska Steimana; aria z opery „E. Onegin" — (Leński) St. Czajkowskiego; „Gdybyś zrozumiała" — L. Denza, wykona tenor bohaterski Marian Nowakowski.

Część trzecia: Na zakończenie: „Pomyłka pana Lambineta" — H. Meiholca i L. Halevy arcywesoła i pełna humoru komedia, odegra sekcja sceniczna KSM. w Ząbkowicach.

Ceny biletów wstępu od 30 gr. do 1 zł. 49 gr. Początek o godz. 14.30. Kwestarki i kwestarze będą kwestować do puszek na FOM.

Zona fryzjera z Będzina

w roli sprytnej aferzystki

Właścicielem małej kamieniczki w Będzinie był Stanisław Podsiadłowski, fryzjer, który w niewielkim swym zakładzie z trudem zarabiał na kawałek chleba. Ze skromnego trybu życia nie była zadowolona żona Podsiadłowskiego, kobieta energiczna i bardzo ambitna.

Pod presją żony Podsiadłowski sprzedał **wreszcie swe nieruchomości w Będzinie i przeniósł się z nieznacznym kapitałem do Poznania,** gdzie dorobił się w przeciągu kilku miesięcy znacznego majątku i **kupił rodzinny dom hr. Mielżyńskich** przy Starym Rynku wartości około miliona zł.

Podsiadłowska, w uznaniu handlowych zdolności męża, dała mu generalne pełnomocnictwo, które przygotowane było w jej obecności w kancelarii jednego z notariuszów poznańskich.

Po pewnym czasie Podsiadłowski stracił **wskutek faltalnych pociągnięć i złej kalkulacji znaczne sumy.** Chcąc się ratować zaciągnął pożyczki hipoteczne na kamienicy przy Starym Rynku. Kryzys i brak doświadczenia w rozległych tranzakcjach uszczuplały z każdym dniem majątek byłego fryzjera.

Podsiadłowska, zorientowawszy się, że mąż jej nie nadaje się już do prowadzenia interesów, postanowiła **wyeliminować go z „przedsiębiorstwa",** a nawet zawładnąć zupełnie majątkiem. **Sprytna kobieta usiłowała nakłonić męża, aby symulował umysłowo chorego.**

Żona, widząc jedyny ratunek w ubezwłasnowolnieniu męża, **poczęła go szykanować na każdym kroku,** wobec czego pomiędzy Podsiadłowskimi dochodziło do częstych awantur. **Jedna z nich zakończyła się umieszczeniem Podsiadłowskiego w zakładzie dla umysłowo chorych,** z którego go zresztą niebawem wypuszczono.

Kres wszystkiemu położyła śmierć Podsiadłowskiego, która nie rozwiązywała tylko ważnego zagadnienia, a mianowicie, zapłacenia długów.

Chcąc tego uniknąć, Podsiadłowska za pośrednictwem swego adwokata zwróciła się przez trzecie osoby do b. sekretarza notariusza, któremu **obiecała 6.000 zł.** za złożenie zeznania, że ową plenipotencję wystawiła in blanco i że nie była obecna w czasie sporządzenia aktu notarialnego.

Dzięki temu sprytna kobieta mogła nietylko obalić pretensje wierzycieli, ale równocześnie wystąpić z pretensjami przeciw notariuszowi o wysokie odszkodowanie. Tak się też stało.

W połowie 1935 wystąpił przeciw Podsiadłowskiej jeden z wierzycieli z pretensją o zapłacenie długu. W czasie rozprawy Podsiadłowska oświadczyła, że nie może uznać długu, ponieważ mąż jej nie był uprawniony do jego zaciągania, **a plenipotencja została sfałszowana** w biurze notariusza, którego zamierza skarżyć o odszkodowanie w wysokości 150.000 zł.

To twierdzenie zgubiło sprytną kobietę. Gdy tylko o tym dowiedział się zainteresowany notariusz, przyłączył się do procesu cywilnego przeciw Podsiadłowskiej.

Przesłuchani świadkowie odsłaniali wszystkie tajemnice sprytnych kombinacyj Podsiadłowskiej przy tym w nie bardzo dobrym świetle wypadła rola adwokata Kosowskiego, jej doradcy prawnego. Ustalono, że Podsiadłowskiej chodziło nie tylko o obalenie plenipotencji, ale i **wymuszenie od notariusza 150 tys. zł. odszkodowania. Wyrok** w tej sensacyjnej sprawie zostanie ogłoszony w dniu 15 bm.

Poznańska prokuratura wszczęła dochodzenia przeciw Podsiadłowskiej i adw. Kosowskiemu.

Proces P. Grzeszolskiego

W SĄDZIE NAJWYŻSZYM

W dniu dzisiejszym odbędzie się w Sądzie Najwyższym proces Pawła Grzeszolskiego.

Jak wiadomo, po uniewinnieniu Grzeszolskiego przez Sąd Apelacyjny w Warszawie, prokurator złożył kasację od wyroku, w związku z czym sprawa przeszła do Sądu Najwyższego.

Grzeszolski, który przebywał ostatnio w Krynicy ma stawić się na procesie osobiście.

—ooo—

× **AKADEMIA KU CZCI GEN. ORLICZ-DRESZERA.** Zarząd Związku strzeleckiego przy kolonii huta „Staszic" w Sosnowcu, w dniu 11 lutego rb. o godz. 19.30 urządza w swej świetlicy uroczystą akademię ku czci śp. Generała Gustawa Orlicz-Dreszera prezesa głównego zarządu Ligi morskiej i kolonialnej, na którą złożą się: odczyt — „Ku chwale" wygłosi prezes Ligi morskiej i kolon. huty Milowice p. St. Eski okolicznościowe deklamacje.

A jednak jest to najlepsza droga...

— Zapewnić sobie jutro, to najważniejsze i... najtrudniejsze.

— Zarabiasz przecież, nie masz więc powodów do utyskiwania, a odłożyć coś na czarną godzinę też można.

— Tak ci się wydaje, mój drogi, ale to nie takie łatwe. Gdy się ma dzieci, rodzinę, wydatki pochłaniają całą pensję. Ba, gdyby to w Ameryce!...

— Niepoprawny z ciebie optymista! Jakgdyby w Ameryce działy się cuda. A może masz na myśli głośnego Townsenda, który, występując jako kandydat na prezydenta Stanów Zjednoczonych przeciw Rooseveltowi, obiecywał wszystkim Amerykanom w wieku 50 lat rentę dożywotnią w wysokości 100 dolarów miesięcznie! Każdy miał mieć zapewnione jutro według projektu dr. Townsenda.

— A wiesz, że to był wcale ładny projekt?

— Ponętny, — owszem, ale nierealny, bo dla urzeczywistnienia go należałoby, jak stwierdził projektodawca, konfiskować trzy czwarte dochodów wielkich przedsiębiorstw i ludzi bogatych.

— A jednak sporo głosów musiał zjednać sobie kandydat, który obiecywał takie zabezpieczenie materialne ludziom w kraju, gdzie granica wieku jest zarobku.

— Nic podobnego. Dr. Towsend otrzymał tak małą liczbę głosów, że wycofał się sam z wyborów widząc bezcelowość swojej kampanii agitacyjnej. Amerykanie są praktyczni: to było zbyt piękne, aby mogło być rzeczywiste.

— Hm, tak mówisz, a jednak ci praktyczni Amerykanie entuzjazmują się najidiotyczniejszymi rekordami, jakie można sobie wyobrazić i znajdują zawsze czas i pieniądze na tego rodzaju popisy. Były konkursy z dużą nagrodą dla tego, który najdłużej potrafi siedzieć na bryle lodu, dla rekordzisty, który zje najwięcej porcyj mięsa, wreszcie był teraz i taki popis: dwaj amatorzy bili się po buzi przez półtorej doby, zwycięsca otrzymał 500 dolarów nagrody.

— Jeśli już mamy mówić o rekordach, to, zostawiając na uboczu dziwactwa amerykańskie, przyznajmy szczerze, że u nas są rekordy w innej dziedzinie, które bardziej imponują i — przed wszystkim — mają zupełnie inny sens.

— No, no, zaciekawiasz mnie naprawdę! Co masz na myśli?

— Instytucję, która z rekordową punktualnością co miesiąc rozdziela między liczne rzesze obywateli duże sumy, przysparzając krajowi w ciągu roku tysiące ludzi zadowolonych i zabezpieczonych materjalnie. Jeśliś się jeszcze nie domyślił, wiedz, że mam na myśli Loterię Państwową. Przypominasz sobie zapewne, że nasz wspólny znajomy inż. K., wygrał pó roku temu większą sumę na loterii państwowej i założył fabrykę, która świetnie prosperuje.

— Ach, tak, masz rację! Dobrze, żeś mi przypomniał. Zaraz nabędę w kolekturze los do pierwszej klasy Loterii Państwowej. Ostatecznie szczęśliwych nie sieją, sami się rodzą.

Powiedz raczej: szczęśliwych nie sieją, sami szczęśliwy los wybierają! Powodzenia!

Lux-Torpeda zawodzi

Jedno z pism śląskich zamieściło następujące uwagi na temat Lux - Torpedy, kursującej na szlaku: Katowice — Kraków.

„Na przestrzeni między Katowicami i Krakowem kursuje od pewnego czasu wagon motorowy zwany Lux-Torpedą, mający za zadanie w stosunkowo szybszym czasie niż pociąg pośpieszny, przebywać trasę Katowice — Kraków.

Z motorówki tej korzystają z natury rzeczy osoby, którym zależy na pośpiechu i z tych czy innych powodów nie mogą korzystać z pociągów normalnych, wychodzących z Katowic w stronę Krakowa we wcześniejszych godzinach porannych.

Nie zawsze jednak Torpeda odpowiada swemu celowi, co na przykład — jak nam donoszą — w ub. sobotę wyjechała z Katowic zamiast o godz. 8.18 dopiero o godz. 8.34, a do Zabierzowa przyjechała dopiero na godz. 10, (!) przy czym zatrzymała się w dodatku na 300 metrów przed dworcem, tak, że pasażerowie musili przestrzeń dzielącą ich od stacji przebyć pieszo, grzęznąc w błocie po kostki. W Zabierzowie musieli pasażerowie przesiąść się na pociąg osobowy, który przybył do Krakowa dopiero o godz. 11.

Tak więc podróżni, którzy obiecywali sobie, że będą w Krakowie krótko po godz. 9 — przyjechali z dwugodzinnym opóźnieniem.

Podobno powodem opóźnienia i przerwania jazdy Lux-Torpedy był brak... benzyny.

Jak nas informują, na podobne niespodzianki motorówki pasażerowie nie po raz pierwszy zostali narażeni. Powołane czynniki powinne w interesie dobrej opinii kolejnictwa zapobiec w przyszłości tego rodzaju przykrym nie spodziankom, które pasażerów narażają na zawody, a nieraz i koszta."

§ Z SALI SĄDOWEJ §

Z nożami na sekwestratorów

W Sądzie okręgowym w Sosnowcu toczyła się rozprawa przeciwko Ickowi i Ajdli, małżonkom Szwarcberg, ich dzieciom: Herszowi i Abramowi, oraz czeladnikowi piekarskiemu, Szyji Abramowiczowi z Sosnowca, oskarżonym o nie dopuszczenie do egzekucji.

Do piekarni Szwarcberga, mieszczącej się przy ul. Targowej 14 przyszło dwóch sekwestratorów Urzędu skarbowego, celem dokonania zajęcia chleba za zaległe podatki.

Kiedy przystąpili oni do zajęcia Szwarcbergowie wraz z dziećmi i czeladnikiem rzucili się na nich z nożami i odważnikami — raniąc lekko w głowę przybranego do pomocy robotnika.

Epilog tego zajścia rozegrał się przed Sądem okręgowym w Sosnowcu.

Sąd skazał: Ajdlę Szwarcbergową, jej syna Hersza i Abramowicza po 3 miesiące aresztu, Abrama Szwarcberga — na 4 miesiące aresztu, zaś oskarżony Icek Szwarcberg został uniewinniony. (s)

Uwolnienie dyrektora

FABRYKI „B-CI WOŹNIAK"

Wczoraj pisaliśmy o aresztowaniu kierownika stalowni „Braci Woźniak" w Sosnowcu p. Musiałowicza.

P. Musiałowicz aresztowany został w związku z doniesieniem do władz sądowych jednego z akcjonariuszy fabryki „B-ci Woźniak", p. Teodora Woźniaka.

Jak się dowiedujemy, na skutek prośby, wniesionej do Sądu okręgowego w Sosnowcu o zwolnienie z aresztu p. Musiałowicz został wczoraj wypuszczony na wolność, za uprzednim jednak złożeniem kaucji w wysokości 2 tys. zł.

PROGRAM RADIOWY

„MIASTO SOLI I NAFTY"

Z pośród wielu miast i miasteczek rozsianych u stóp łuku karpackiego, wyjątkowe znaczenie i rozgłos przypadły w udziale Borysławowi. Bo też okolice tego miasta posiadają wyjątkowe bogactwa we wnętrzu ziemi. Sól i nafta — oto dwa bogactwa, które zadecydowały o historii tego miasta. Przez długie wieki wielką rolę odgrywała sól, a dopiero w połowie ubiegłego stulecia okazało się, że tłusta ciecz ziemna, wyciekająca od niepamiętnych czasów w okolicach Drohobycza jest olbrzymim bogactwem. I wtedy to urósł nad ziemią las szybów naftowych, które są dziś charakterystycznym znamieniem miasta i okolicy. Posłuchajmy co nam o tym ciekawym mieście opowie Stanisław Weiss w pogadance pt. „Drohobycz miasto soli i nafty", którą Polskie Radio nada w dziale „Wędrówki po porowincji" w dniu dzisiejszym o godz. 20.30.

TWÓRCZOŚĆ KOMPOZYTORSKA ŁUCJI DREGE-SCHIELOWEJ

Wśród kompozytorek polskich ważne miejsce zajmuje Łucja Drege-Schielowa, kompozytorka i pianistka, wychowanica Szkoły warszawskiego T-wa muzycznego. Twórczość tej kompozytorki obejmuje utwory kameralne, pieśni oraz utwory fortepianowe, wykonywane często w kraju i eł.hrdlutuaceishrdluuuetam Schielowej poświęca Polskie Radio audycję z cyklu „Sylwetki kompozytorów polskich", która odbędzie się dzisiaj o godz. 21. Kompozytorka wykona utwory fortepianowe, pieśni odśpiewa M. Janowski. Słowo wstępne dr Emilii Elsnerówny.

„GODZINA BAJEK"

Również dzisiaj usłyszą radiosłuchacze interesującą audycję „Godzina bojek"; wykonawcami będą: mała orkiestra Polskiego Radia pod dyr. Z. Górzyńskiego, oraz znany chór solistów przy Konserwatorium Polskiego Towarzystwa muzycznego ze Lwowa. Zaczarowany świat baśni w świetnych szatach muzycznych, oto treść utworów, klejnotów literatury chóralnej. Gall, Niewiadomski, B. Wallek-Walewski, Kotarbiński i inni — to mistrzowie bogatej melodyki i techniki kompozytorskiej. Początek audycji o godz. 16.50.

CZWARTEK 11 LUTEGO

6.00 Sygnał czasu i pieśń poranna. 6.05 Muzyka lekka. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.30 Na nutę melancholijną (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 11.30 Poranek muzyczny dla młodzieży szkół powszechnych „Nasze morze". 11.57 Sygnał czasu, hejnał. 12.03 Koncert orkiestry policji państwowej. 12.50 „Piękno Puszczy Augustowskiej" pogadanka. 13.00 Koncert życzeń. 13.15 Fragmenty operowe. 13.58 Wiadomości giełdowe. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 „Orbis mówi..." 15,18 Koncert reklamowy. 15.35 Życie kulturalne Śląska. 1540 Recital Ady Sari (płyty). 16.20 „Luty" pogadanka dla dzieci starszych. 16.35 „Higiena psychiczna w wychowaniu" odczyt. 16.50 „Godzina bajek" koncert w wyk. małej ork. P. R. i „Bajeczki" w wyk. chóru solistów przy Konserwiatorium Polskiego Towarzystwa muzycznego. 17.50 „Książka i wiedza": „Najnowsze wydawnictwa o sprawach bałtyckich" odczyt. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Komunikat śniegowy. 18.13 Wiadomości sportowe. 18.20 Pogadanka aktualna. 18.30 Krótki recital Waltera Rehberga (płyty). 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 „W setną rocznicę zgonu Aleksandra Puszkina". 20.30 „Drohobycz — miasto soli i nafty" pogadanka. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Audycja z cyklu „Sylwetki kompozytorów polskich — Łucja Drege-Schielowa. Wykonawcy: Maurycy Janowski—śpiew, kompozytorka—fortepian. 21.45 „Płyty dla znawców" nowoczesna muzyka symfoniczna. 22.30 Muzyka lekka w wyk. małej ork. P. R. z udziałem Witolda Łuczyńskiego. 23.00 Skrzynka francuska.

CZUWAJ — TYGODNIOWY DODATEK HARCERSKI — ROK III -- NR. 97

Przyrzeczenie w 83 i 75 ZDH
w Dąbrowie Górniczej

Dnia 30 stycznia rb. odbyła się w 83 ZDH w Dąbrowie Górn. uroczysta chwila przyrzeczenia. W dużej sali gimnastycznej szkoły nr. 5 zebrali się członkowie 83 i kilku druhów z kręgu „Razem" — tuż grupka rodziców. Czworobok harcerzy otoczył krąg mających składać przyrzeczenie. A liczny to krąg: 22 z 83 ZDH i 2 „razemistów". Wśród powagi i ciszy padały słowa przyrzeczenia szczerej służby Bogu i Polsce i 24 krzyże harcerskie ozdobiły piersi nowych 24 członków ZHP. Przyrzeczenie przyjął dh. phm. Reron, który w serdecznych i ciepłych słowach witał nowych członków harcerstwa, zachęcając ich do ofiarnej i rzetelnej pracy dla Polski i ZHP. W imieniu kręgu starszoharcerskiego „Razem" przemówił krótko dh. Lis. Zwracając uwagę na wielką rozpiętość wieku członków ZHP podkreślił doskonałość naszego Prawa Harcerskiego.

Ciekawym i nadzwyczaj miłym momentem tego uroczystego wieczoru było króciutkie przemówienie jednej z obecnych pań, dawnej harcerki, mamusi jednego z chłopców, składających przyrzeczenie. A później popłynęły z młodych piersi harcerskie melodie. Rotą harcrską zakończono uroczystość, która mocno utkwiła w srcach przede wszystkim tych, którzy przyrzekli mieć szczerą wolę w służbie naszym Najwyższym Celom, jak również i tych wszystkich obecnych, którzy mogli wspomnieć chwile swoich dawnych przyrzeczeń i jeszcze raz przeżyć tę piękną w życiu chwilę.

Wieczorem odbyła się w szkole nr. 5 zabawa taneczna, urządzona przez 83 ZDH.

Drugie przyrzeczenie w Dąbrowie odbyło się 31 stycznia rb. w 75 ZDH. I tu także wstąpiło w szeregi harcerskie kilkunastu nowych członków. Przyrzeczenie odebrał dh. phm. Reron. Po kilku słowach opiekuna dh. Grzanki. który z pełnym oddaniem pracuje rzetelnie w 75 zagł., przemówił także jeden z „razemistów", wskazując na łączność naszej pracy i służby Bogu i Polsce. Zakończył życzeniem „dobrej pracy", która oby dała zadowolenie harcerzom, jak również ich rodzicom i wychowawcom, a szczególnie Panu Kierownikowi szkoły nr. 2 w Dąbrowie Górniczej p. Augustyńskiemu, który b. serdecznie odnosi się do harcerstwa.

I znów z kilkudziesięciu piersi buchnęła radosna pieśń harcerska i objęła wszystkich obecnych, owiała ich jedną, miłą, serdeczną, harcerską atmosferą.

Jakże niezapomniane są dla każdego chwile, gdy drżącemi ze wzruszenia wargami wypowiada słowa przyrzeczenia, gdy przyrzeka przez całe życie być wiernym harcerskim ideałom!...

O ileż radośniej patrzy się na życie, o ileż jaśniejszym wydaje się świat, gdy słucha się pieśni harcerskiej, wyrywającej się z piersi tych, co „złu wydali bój" i którzy innym chcą słońce dać!...

J. L.

Zwardońskie echa...

„Dobrze nam,
W białym śniegu, dobrze nam!"

28 grudnia: Dziś po raz pierwszy stanę na nartach. Nie wiem dlaczego, ale radość mnie rozsadza. Prawda, że jestem niewyspany — przez całą noc uczyłem się nazw tych wszystkich mikstur, którymi należy smarować deski.

29 grudnia: Narciarstwo, to cudowny sport — boli mnie wszystko od a do z. „Szczota" pokazał nam, jak należy chodzić na nartach. Obiad jem w łóżku, leżąc na wznak — karmi mnie „Słoń" (towarzysz niedoli). Jak to dobrze, że dzisiaj klops, nic twardszego bym nie przełknął. Pół dnia włóczyłem się na twarzy po śniegu, używając szczęki za przedni hamulec. Dh. Groźniak powiedział: „Masz mięśnie, jak stal" i ma bestia rację! Przecież ja już dziś potrafię przerzucić nartę z nogą ponad głowę, umieszczoną między własnymi udami i nie mrugnę okiem.

31 grudnia: Sylwester. Cóż to mnie obchodzi. Rano poszedłem na „Oślą łączkę". „Boy" przypiął mi narty (sam jeszcze nie umiem) i jeździłem, jak stary — przeszło 100 mtr. na godzinę. Z pagórka zjechałem na twarzy, ale niczym się nie przejmując, zawróciłem (a jakże) i poszedłem jeszcze raz próbować szczęścia. Tu mogę się przyznać, że obrót na nartach jest nadzwyczaj trudny. Po pierwsze: trzeba się trafić końcem jednej deski w czoło, po czym drugą wykonać obrót wokoło jabłka w kolanie o 180 stopni. Gdy już pewna część ciała zamieniła się w gumowy „tub", trzeba nagłym ruchem zestawić razem obie nogi, będące teraz, niestety, własnością złośliwego przypadku. Po jednym takim obrocie siadłem sobie na samej twarzy i od tej chwili zmieniłem t. zw. „światopogląd".

1 stycznia 1937 r.: Zrobiłem dwa łuki bez wywrotu i dopiero wtedy powstałem na nogi. Byłem tak ośnieżony, że zawsze wesoły „Klimek" zapytał mnie, czy pracuję we młynie. Nie wypadało się śmiać, gdy wszyscy po prostu „rżeli".

Codzień wzbudza się we mnie ochota aby skoczyć z wielkiej skoczni. Nie święci garnki lepią i nie trzeba być od razu mistrzem żeby złamać nogę, jak mówi Staszek Marusarz, nasz najlepszy skoczek. Wieczorem przy kominku opowiedział nam „Szczota" (jak fama głosi, jest to podobno czeski żyd) autentyczną historię. Jest to zaiste wyczyn sportowy, świadczący chlubnie o tężyźnie naszych narciarzy. Oto jeden z naszych zawodników dla treningu pięć razy wybiegał na Kasprowy Wierch i wracał okrężną drogą. Robił to w coraz szybszym tempie, tak iż za trzecim razem, gdy rwał znowu do góry, ujrzał sam siebie niknącego na szczycie. Za piątym okrążeniem dopadł się wreszcie i złapał za kołnierz.

2 stycznia: Przed chwilą wróciłem z Kikuli. Cóż za śliczny widok ze szczytu! Całe Tatry, Babia Góra, Pilsko, Gorce, Pieniny, Gorgany, Czarnohora jak na dłoni. Tak mi mówił właściciel schroniska, ponieważ z powodu gęstej mgły sam nic nie widziałem. Gdyby nie świadomość, że jestem tak wysoko i stoję na wierzchołku góry, łacno bym przypuścił, iż znajduję się w środku matowej żarówki, dla pewności zanurzonej w mleku. Dopiero ruszając z miejsca odczułem różnicę. Połowę drogi odbyłem pod śniegiem, wygrzebując tunel, niczym Simplon, tylko dla prywatnego użytku. Raz jednak, jadąc ślicznym (podobno) „wądrożem", tak grzmotnąłem w dół, że zgubiłem chyba kilka metrów kiszek. Nie miałem czasu szukać, bo narty mnie „poniosły", ba! gdyby poniosły w całym tego słowa znaczeniu, to nie potrzebowałbym „telepać" się na dół jeszcze 2 godziny. Wracając jeszcze do tych kiszek, to „Litwa" mówi że to złudzenie Ja też tak myślę, bo zjadłem 2 obiady, za siebie i za „niedysponowanego".

(Dokończenie nastąpi).

Kronika harcerska

ECHA KARNAWAŁU. Udał się w Chorągwi karnawał. Długi wąż imprez zorganizowanych przez Koła Przyjaciół, starszoharcerskie „Wieczorki-tańcowajki", liczny szereg zabaw tanecznych urządzanych przez hufce — oto pokłosie karnawału, który dziwnie umiał trafić w lukę programu „Wielkich harców". Do tego należy jeszcze dodać, że i zuchy urządziły w tym roku (karnawale) parę zabaw dla dzieci. Środa popielcowa zamknęła więc dźwierze hucznych zabaw, zostawiając bywalcom i sympatykom harcerskich wieczorów tanecznych miłe wspomnienia, a chudym w większej części roku kasom drużyn — wzmocnienie.

KOMENDĘ HUFCA HARCEREK W SOSNOWCU objęła w ub. miesiącu phm. Henryka Zarodówna. Dotychczasowa długoletnia komendantka tegoż hufca, phm. Maria Widecka otrzymał urlop na własną prośbę.

LEGITYMACJE INSTRUKTORSKIE. W myśl zarządzenia Naczelnika Harcerzy tracą swoją ważność z dniem 31.XII-36 r. legitymacje starszyzny (legit. starego typu — białe okładki). Celem otrzymania nowej legitymacji należy wpłacić na konto PKO nr. 4160 GKH Warszawa kwotę zł. 2 i nadesłać do kom. Chor. nową fotografię.

WIZYTACJE JEDNOSTEK ŻEGLARSKICH. Od stycznia 1937 r. pilot Chorągwi, phm. G. Szpajdel rozpoczął wizytacje drużyn i zastępów żeglarskich Chorągwi zagł.

„RAZEM" NA KURS SPADOCHRONOWY! Jedna druhna i jedenastu druhów z kręgu St. H. „Razem" w Dąbrowie Górn. zapisało się na kurs spadochronowy. Miłego spotkania w obłokach!

HARCERSTWO A „GNIAZDA DZIECIĘCE". Prezes Z. O. dyr. Woydat, rozesłał w tych dniach do wszystkich Kół PH znajdujących się na terenie Oddziału apel, wzywając środowiska do współpracy w tworzeniu „Gniazd dziecięcych".

ZMIANA TERMINU OGÓLNOPOLSKIEJ KONFERENCJI ŻEGLARSKIEJ. Wydział żeglarski Chorągwi zagł. podaje do wiadomości wszystkich jednostek żeglarskich, że termin ogólno polskiej konferencji żeglarskiej przeniesiony został na dzień 7 marca 1937 r. Bliższe informacje niebawem.

Współpraca harcerek
W KRAJU I ZAGRANICĄ

Żeńska Chorągiew łódzka, współpracująca z harcerkami w Belgii, dzielnie wywiązuje się ze swych zadań. W roku 1935-36 wysłała ona do Belgii 97 listów, 195 gazetek, 202 książki treści beletrystycznej z dziedziny metodyki harcerskiej, kilka roczników pism, 6 egzemplarzy „Polska na Morzu", 12 albumów z widokami Polski, 6 kalendarzy, 6 [illegible]zynek ozdób choinkowych i upominków gwiazdkowych na Boże Narodzenie, 30 pisanek na Wielkanoc, 82 pocztówki, 11 lalek w strojach ludowych.

Chorągiew warszawska nie pozostaje również w tyle. Jej referentka zagraniczna wydaje stale okólniki do drużyn ze wskazówkami, dotyczącymi współpracy z druhnami we Francji. Na Boże Narodzenie Chorągiew wysłała dużą ilość zabawek choinkowych, listów i upominków gwiazdkowych.

INOCENTY LIBURA, HM.

Dzieje Harcerstwa w Olkuszu
PIERWSZE DZIESIĘCIOLECIE 1915 — 1925.

(3) Ryś t. zn. druh Władek Tacikowski, jako czwarty władca skautowy, choć dopiero szesnastoletni młodzieniec, dawał sobie radę. Wyszedł za niego 10 i 11 numer pisemka, zbudowano dwie pomysłowe łódeczki, obciągane płachtami namiotowymi i uprawiano sporty wodne na jeziorku zwanym „Biała Woda", które się utworzyły tego roku na „Górkach".

Patronat wydał piękną serię pocztówek skautowych, przedstawiających sceny z życia drużyny (pochody, sygnalizacja, obóz, atak, pochód na wycieczkę, raport).

We wrześniu 1916 r. Komitet Ratunkowy powiatu Olkuskiego, rozwijający coraz szerszą działalność charytatywną, gospodarczą i narodową pod kierownictwem niezmordowanego inż. Antoniego Minkiewicza (późniejszego ministra aprowizacji i komisarza Ziem Wschodnich, poległego w r. 1920) otworzył gimnazjum męskie.

Szeregi „pierwszej olkuskiej" wzrosły teraz czterokrotnie i sala Resursy nie mogła już pomieścić drużyny, stojącej w szyku rozwiniętym. Na drużynowego patronat zaprosił dha Bielawskiego z Piotrkowa, który nadał pracy kierunek wojskowy. Prowadził on również, [illegible] się miejscowa POW. 18 listopada drużyna witała Wodza Legionów Józefa Piłsudskiego, przybywającego na poświęcenie pomnika legionistów pod Krzywopłotami, udała się również z pielgrzymką na miejsce bitwy.

Samodzielny okręg olkuski zlikwidowano i przyłączono do X A okręgu w Kielcach.

W czasie wakacyj 1917 r. druh Wł. Tacikowski odbył kurs dla drużynowych w Przybysławicach pod Miechowem. W tymże czasie pięciu członków drużyny (m. in. druhowie Zdrzalik, Buchowiecki, Piątkowski, Strzelecki) spędziło tydzień pod namiotami w Łazach pod Ojcowem, robiąc stąd wycieczki do okolicznych dolin. Był to pierwszy obóz drużyny. Kasę jego zasilił p. rejent Golański sumą 200 koron, stały dobrodziej harcerstwa olkuskiego. (Między innymi złożył on raz na cele skautowe 400 koron pod warunkiem, że drugie tyle Patronat i skauci sami zarobią, pobudzając w ten sposób ich przedsiębiorczość).

Pod koniec lata i w jesieni drużyna bierze udział w odbudowie kopca Kościuszki, usypanego w r. 1862, a zniesionego przez Moskali po upadku powstania. Mimo pewnego zwężenia pracy wskutek zajęć szkolnych i odpływu części starszych chłopców do POW, liczebność sprężystość organizacyjna drużyny i wyrobienie techniczne postępuje naprzód. Według danych z dn. 16.9 1917 drużyna liczy 81 harcerzy (I—II stopnia, 30—III st. młodzików), sprawności 9, w kasie 120.32 koron, biblioteka 170 tomów.

W zawodach straży pożarnych oddział harcerski zajął czwarte miejsce na osiem, czy dziesięć straży okolicznych. Drużyna posiada znowu własną izbę w gimnazjum, a w zimie Patronat na wniosek prof. Rzepeckiego, opiekuna drużyny z ramienia szkoły, zakupił dziesięć par nart i rozpoczęły się „pierwszoklaśne" ćwiczenia na Czarnej Górze.

Równocześnie z powstaniem Liceum żeńskiego, założonego również przez Komitet Ratunkowy, odradza się dawny pluton skautek, wegetujący po wyjeździe swej plutonowej dhny Marii Liburówny.

Z dawnych jego członkiń powstaje przy Liceum z inicjatywy p. Grużewskiej I-sza żeńska drużyna skautowa im. Em. Platerówny, prowadzona przez druhnę Jadwigę Krawczyńską, b. komendantkę żeńskich drużyn sokolich w Krakowie.

Duchowieństwo dotąd nie interesowało się harcerstwem, teraz drużyny pozyskują sobie kapelana w osobie ks. Francuza. W jego asystencji uroczyście odbyło się przyrzeczenie młodzików na wiosnę 1918 r. pod świeżo usypanym kopcem Kościuszki przy udziale Koła Przyjaciół i znajomych. Piękna to była uroczystość. Drużyny, ładnie umundurowane z laskami i pękami barw na ramionach, stanęły w czworobok, a ksiądz kapelan w komży odebrał u stóp krzyża przyrzeczenie kilkunastu młodzików.

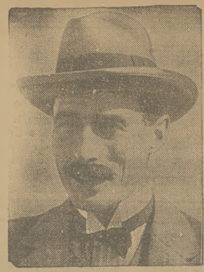
Przy dźwiękach obozowej orkiestry i harcerskich pieśni drużyny wracały do miasta, budząc podziw swą postawą i liczebnością.

W czerwcu przy pomocy Patronatu i Komitetu Ratunkowego, który na ten cel oddał do użytku bursę szkolną na Sikorce, odbył się 10-dniowy kurs instruktorski pod kierownictwem znanego już drużynie druha Ludwika Kąkolewskiego. Kurs ten różnił się od poprzedniego z r. 1916 znaczną ilością zajęć praktycznych i przewagą pierwiastka wojskowego. Wywiady, szkice topograficzne, marsze, ubezpieczenia, natarcie, obronę przerabiano w zakresie co najmniej kursu podoficerskiego. Położenie polityczne kraju wymagało takiego szkolenia młodzieży harcerskiej. Po wakacjach powstał oprócz tego osobny oddział wojskowy, oczywiście najzupełniej tajny. Należało doń około dwunastu starszych i pewnych członków drużyny. Treścią zbiórek odbywanych bądź w mieszkaniu prywatnym, bądź w budynku szkolnym była praktyczna nauka o broni, którą zawsze umiano skądś wydobyć.

W tym czasie odwiedził drużynę nieoceniony druh Tadeusz Strumiłło, pionier harcerstwa polskiego, dając wskazówki, jak pogłębić pracę w zastępach starszych. Piękna była jego gawęda na ten temat w lesie, na szczycie Czarnej Góry.

Druh Tacikowski ze względu na zbliżający się egzamin dojrzałości, ustąpił ze stanowiska drużynowego i powierzył kierownictwo drużyny druhowi Władysławowi(?) Buchholcowi harcerzowi z Wierbki pod Pilicą.

D. c. n.



Nowy ambasador angielski w Berlinie Henderson.

Rejestracja pojazdów mech.

I EGZAMIN NA KIEROWCÓW

Delegatura Automobilklubu Kieleckiego na Zagłębie Dąbrowskie zawiadamia członków Automobilklubu Kieleckiego, że w dniu 16 bm. będzie urzędowała komisja rejestracyjna Urzędu wojew. Kieleckiego.

Delegatura uprasza zatym wszystkich, mających samochody do rejestracji o punktualne dostawienie ich o godzinie 9 rano przed lokalem Delegatury przy ul. Legionów 18.

Jednocześnie zawiadamia się wszystkich kandydatów, chcących składać egzamin na kierowcę pojazdów mechanicznych, że egzamin odbędzie się również w tymże dniu o godz. 14 w Delegaturze Automobilklubu Kieleckiego w Sosnowcu.

Należy przeto przed dniem egzaminu uzupełnić wszelkie formalności potrzebne, chcąc być do egzaminu dopuszczonym.

Szczegółowych informacyj udziela sekretariat Delegatury w Sosnowcu przy ulicy Legionów 18, telefon 61-986.

—oOo—

NA EKRANIE

Szarża lekkiej brygady

W KINIE „PALACE"

Nowy film Michaela Curtisa jest dziełem, które imponuje rozmachem. Takich scen, jak polowanie na lampar ty w Indiach, masakra garnizonu brytyjskiego w Chukoli, walki podjazdowe na niezmierzonych pustyniach azjatyckich i wreszcie imponująca szarża 600 lansjerów lekkiej brygady na baterie rosyjskie, stacjonujące pod Bałakławą na Krymie — nie sposób zapomnieć.

Całość filmu owiana jest romantyzmem. Fabuła miłosna — to dramat dwóch braci oficerów, zakochanych w jednej kobiecie. Któremu z nich dostanie się wreszcie urocza Elza — oto pytanie, które intryguje widza od pierwszej do ostatniej sceny.

W „Szarży lekkiej brygady" reżyser chciał niewątpliwie dać obraz twardej powinności żołnierza, jego hartu i bohaterstwa, zbyt szeroko jednak potraktowanie tematu odebrało mu wymowę artystyczną i ekspresję.

Główną rolę kreuje niezapomniany „Kapitan Blood" — Errol Flynn, u boku jego urocza Olivia de Havilland. (o)

—oOo—

× **TOWARZYSKI PODWIECZOREK K.S.K.** W dniu 1 bm. Okręg Będziński Katolickiego Stowarzyszenia kobiet, w lokalu Domu katolickiego w Sosnowcu, urządził towarzyski podwieczorek dla swych członkiń. Po przywitaniu obecnych przez przewodniczącą przystąpiono do spożycia wspólnego podwieczorku po czym oddziały: Bobrowniki, Czeladź Sosnowiec i Nowy Sielec demonstrowały opracowane atrakcje. Na specjalne wyróżnienie zasłużyły Bobrowniki i Czeladź, które nie szczędziły trudów, aby uświetnić pierwszą okręgową zabawę. Ochoczo tańczono i bawiono się do północy. Kierownictwo Okręgu składa serdeczne podziękowanie oddziałom, które na zaproszenie Okręgu raczyły przybyć.

× **ZAMACH SAMOBÓJCZY.** Mieszkanka Sosnowca Józefa Tkacz (ul. Będzińska) napiła się onegdaj w celu samobójczym esencji octowej. Denatkę przewieziono na kurację do szpitala miejskiego na Pekinie w stanie niezagrażającym życiu. Przyczyna zamachu samobójczego nie znana.

Afera w Zawierciu

Aresztowanie lekarza powiatowege

W Zawierciu i okolicy od dwóch tygodni mówi się głośno o wykryciu przez władze śledcze wielkiej nowej afery.

W związku z ujawnieniem afery aresztowany został przed kilku dniami lekarz powiatowy w Zawierciu dr. Pilarski oraz kilku żydów.

Aresztowanych osadzono w więzieniu będzińskim.

Ze względu na prowadzone dochodzenie szczegóły wspomnianej afery trzymane są w tajemnicy.

Jak znaleziono groby faraonów egipskich

Groby Faraonów egipskich od najdawniejszych czasów nęciły śmiałych rabusiów i często stawały się ich łupem. To też zazdrośni krajowcy strzegli ich pilnie, utrudniając dostęp każdemu, kto chciał zbliżyć się do szczątków królewskich. Nie raz też, gdy zdołano dotrzeć do wnętrza takiego grobowca, stwierdzano, że mumie wraz z cennymi kosztownościami zostały ukryte w nieznanym bliżej miejscu. Uczeni wiedzieli o tym dobrze, iż zostały one przeniesione, nie mogli jednak stwierdzić dokąd.

Śledząc pilnie tubylców zwrócili jednak uwagę na cenne starożytności, które sprzedawane były podróżnym przez górali z Dier-el-Bahari (miejscowości w pobliżu dawnych Teb), krainy zasłanej ruinami.

Około roku 1880 dwaj badacze Brugsh-Bey i Masoero, nie zważając na zaciekły opór ze strony krajowców, wszczęli poszukiwania. Pierwsza wyprawa nie powiodła się jednak zupełnie. Nie potrafiono nawet zebrać bliższych wiadomości. Dopiero w roku 1881, kiedy to Mrush-Bey zdołał uzyskać poparcie rządu egipskiego poszukiwania zostały uwieńczone wspaniałym wynikiem.

Dokonawszy przekopu o głębokości 11.5 m. a 2 m. szerokiego natrafiono na obszerną komnatę grobową królów-kapłanów amonickich panujących w okresie 17—13 wieku przed Chrystusem. W komnacie tej znaleziono całe stosy trumien, mumij i drogocennych przedmiotów. Tam też spoczywała mumia Ramzesa II, faraona z 19 dynastii, zwanego Wielkim, pamiętnego prześladowcę żydów.

Wszelkie przypuszczenia są za tym, że lud okoliczny wiedział o istnieniu tego „skarbca" i że... umiał odpowiednio wykorzystać znajdujące się w nim bezcenne przedmioty. A żeby na przyszłość uchronić się od dostania się w niewłaściwe ręce postanowiono przewieźć szczątki dawnych władców-faraonów, jak i to jeszcze zachowało się przy nich w bezpieczne miejsce. Odbyło się to naprawdę uroczyście.

Oto jak opowiada o tej ceremonii jeden z naocznych świadków:

„Komu dane było dnia 14 lipca 1881 roku znajdować się na brzegach Nilu, ten mógł oglądać pochód żałobny, jakiemu podobny niełatwo się zdarzy. Dnia tego w dół rzeki świętej płynął powoli, majestatycznie parowiec, a na nim złożone śmiertelne szczątki największych faraonów, przez kilka tysięcy lat ukryte pod ziemią, a teraz znowu wyprowadzone na światło dzienne.

Cudownie pogodna jasność nieba przyświecała temu pochodowi; uroczysty spokój i powaga chwili podnosiły rzekłbyś jednostajność tych wybrzeży, które w dawno zamierzchłym, ale potęgą wsławionym okresie czasu, tworzyły państwo tych jakby wskrzeszonych na nowo mocarzy.

Kobiety z ludu, stojąc w gromadkach na wybrzeżu z rozpuszczonymi włosami zakrywały twarze i głośnym narzekaniem oraz żałobnymi śpiewami towarzyszyły obyczajem wschodnim, temu pogrzebowi. Głosom niewiast wtórowali hukiem nieustających wystrzałów mężowie i bracia".

Nie od razu jednak przystąpiono do wydobycia mumii ze skrzyń, w których się znajdowała, uczeni badacze obawiali się bowiem, by nie rozsypała się przy raptownej zmianie warunków spowodowanej zetknięciem się z powietrzem.

Dopiero więc dnia 1 czerwca 1886 roku, to znaczy po pięciu latach dokonano uroczystego otwarcia trumny Ramzesa II i wydobyto nieuszkodzoną mumię, po czym została ona umieszczona w „sali mumij królewskich" należącej do muzeum egipskiego w Kairze (ściślej biorąc w Bulaku).

Rysy twarzy faraona, mimo sterczącego pomarszczenia i piętna czasu, są wyraziste: usta zaciśnięte, nos mocno zakrzywiony, wypukły tył głowy — świadczą o charakterze stanowczym i despotycznym. Ciało jakkolwiek skurczone po tylu wiekach ma około 1 m. 75 cm. długości. Ręce na piersiach skrzyżowane robią wrażenie złożonych do modlitwy. Tak wyglądają śmiertelne szczątki jednego z największych władców starego Egiptu. Ten sam król, na trzy tysiące lat przed Napoleonem dotarł na czele zwycięskich wojsk aż do krańców znanego wówczas świata; on to też zmusił żydów do opuszczenia Egiptu „urodzajnej krainy świętego Nilu".

SPORT

PING-PONG PRZY ODDZIALE Z. S. HUTA KATARZYNA

Dnia 8 bm. w lokalu Związku strzeleckiego oddział „Huta Katarzyna" odbyły się zawody ping-pongowe między gospodarzami a Związkiem mł. prac. „Jedność" w Pogoni. Zawody stały na bardzo wysokim poziomie.

Wyniki poszczególnych walk były następujące: Imiela M. — Rokita 17:21, 21:14, 21:15; Twaróg H. — Bartocha A. 22:24, 21:11, 21:19; Słabosz T. — Misiak 21:7, 21:10; Kurc J. — Starościak 21:12, 21:9; Słabosz E. — Torbus M. 16:21, 17:21.

Wynik ogólny 4:1 dla Związku strzeleckiego

Drużyna ping-pongowa przy Związku strzeleckim, oddział „Huta Katarzyna" poszukuje przeciwników na miesiąc luty i marzec.

REPREZENTACJA BOKSERSKA NA MECZ Z NIEMCAMI

Skład reprezentacji polskiej na międzynarodowy mecz bokserski z Niemcami, który odbędzie się w najbliższą niedzielę w Dortmundzie, nie ulegnie już zmianie — jak nas poinformowano w poniedziałek w PZB. Wyjadą zatym: Sobkowiak, Czortek, Krzemiński, Woźniakiewicz, Sewerynek, Pisarski, Szymura i Piłat. Kapitan sportowy Bielewicz oświadczył, że wysyła do Dortmundu najlepszych w obecnej chwili pięściarzy.

Jak się dowiadujemy, mecz w Dortmundzie rozpocznie się już o godzinie 4 popołudniu.

MECZ POLSKA — AUSTRIA W ŁODZI

Łódzki OZB poczynił już wszelkie przygotowania do międzypaństwowego meczu bokserskiego Polska — Austria, który rozegrany będzie w Łodzi 21 bm. o godz. 12 w sali Teatru Polskiego.

Zespół austriacki powitany będzie na granicy w Zebrzydowicach przez delegata PZB, a powitanie uroczyste nastąpi w Łodzi na dworcu fabrycznym w sobotę po przyjeździe pociągu.

Miłość Vittorio Mussoliniego

na plaży nad Adriatykiem

Vittorio Mussolini poznał ją we wrześniu 1935 r. na modnej plaży — Riccione nad Adriatykiem. W miejscowości tej państwo Mussolini posiadają małą willę.

Miała na imię Urszula, a bardzo piękne oczy i jasne włosy. Wysportowana panienka zwracała na siebie uwagę na plaży.

KRÓLOWA PLAŻY

— Kto to jest ta ładna panienka — spytał się pewnego dnia Vittorio swego kuzyna — młodego dziennikarza z „Popolo d'Italia".

— Jakto nie znasz Urszuli Buroli — przecież to najmodniejsza panna na plaży! Świetnie pływa i prowadzi samochód, a jeszcze lepiej gra na fortepianie.

Ceremonia prezentacji została dokonana — rozpoczęła się miłość.

Idylla jednak trwała bardzo krótko Mobilizacja! Vittorio — jako pilot, został wezwany do Abisynii.

Pisywał do niej codziennie listy. Wreszcie mógł powrócić. Młoda para przed kilku dniami została połączona węzłem małżeńskim.

Urszula jest córką średniozamożnego kupca z Mediolanu. Czy więc Duce był zadowolony z wyboru syna?... Mussolini początkowo marszczył czoło i zdawał się nie zdradzać większego entuzjazmu. Powód?...

JEST ZBYT MŁODY...

— Uważam, że Vittorio jest zbyt młody na małżeństwo — powiedział przed kilku dniami wódz narodu włoskiego.

Istotnie, Vittorio i Urszula są w równym wieku i mają zaledwie po 21 lat. Ślub odbył się w kościele św. Józefa w Rzymie. Mały kościołek nie mógł pomieścić wszystkich, którzy chcieli uczestniczyć w ceremonii. Wpuszczono przede wszystkim kolegów z eskadry Wiktora.

JADĄ!

Punktualnie zajechał korowód limuzyn. Najpród wysiedli marszczeni. Duce podszedł do panny młodej, podając jej ramię.

Oficerowie lotnicy uformowali szpaler. Orszak weselny szedł pod baldachimem szabel. Panna młoda była ubrana bardzo skromnie, ale gustownie. Wyglądała bardzo ładnie w białej satynowej sukni. Przyszły małżonek paradował w mundurze oficera-lotnika. Duce przybrał strój faszystowski.

PRZEŁAMANY KORDON

Cały plac przed kościołem był otoczony kordonem najmłodszych faszystów, mimo to jakaś kobieta zdołała się przedostać i wręczyła młodej parze wspaniały bukiet kwiatów. Był to znak do wybuchu ogólnego entuzjazmu Nie było końca manifestacjom i to najwyższej sympatii.



Vittorio Mussolini wraz z swą żoną p. Buroli, córką kupca włoskiego, po wyjściu z kościoła



Podczas wystawy psów w Berlinie zwracał uwagę wyjątkowo inteligentny pies, który uwolnił przywiązanego do krzesła.

I jak tu żyć!...

Cech krawców londyńskich ułożył nowe kanony mody męskiej dla dobrze ubranych gentlemenów. Przepisów tych jest dziesięć, a wszystkie bardzo srogie. A więc: 1) nie wolno nosić kamaszy na guziki, 2) nie wolno używać beretu jako nakrycia głowy, 3) nie wolno nosić szpilki w krawacie, 4) nie wolno nosić kamaszy zamszowych, 5) nie wolno nosić w kieszonce marynark" chusteczki z wyhaftowanym monogramem, 6) nie wolno w kieszonce palta nosić chusteczki kolorowej, 7) nie wolno nosić we dnie jaskrawych w kolorze skarpetek, 8) nie wolno do stroju wieczorowego nosić skarpetek ze strzałką, 9) nie wolno nosić czarnego kapelusza przy brązowym ubraniu i krawacie, 10) nie wolno nosić słomkowego kapelusza przy smokingu (kolonie). To się nazywa życie ułatwione!

Z CAŁEJ POLSKI

NIEGRZECZNE KRZESEŁKA

Teatry i teatrzyki warszawskie odznaczają się przykrą cechą charakterystyczną wskutek zachowania się publiczności. Gdy zbliża się koniec aktu czy numeru, rozpoczynają się wyścigi do garderób, trzaskanie krzesłami, tupot, głośne rozmowy. Niemiła niespodzianka spotkała ten rodzaj widzów w Teatrze Letnim na sztuce „Żołnierz Królowej Madagaskaru". Gdy podczas finału widownia zatrzęsła się od lecących do garderoby, artyści przestali śpiewać, a ze sceny padły słowa Maszyńskiego: „A, jakie niegrzeczne krzesełka! Tak głośno pukają!.." Na widowni zapanowała cisza. Kulturalna część publiczności gorąco oklaskiwała Maszyńskiego za lekcję, daną śpieszącym i przeszkadzającym.

ROZSADZANIE LODU NA WIŚLE

Kruszejące zatory lodowe na Wiśle w okolicach Krakowa utrzymują się na dal bez przeszkody jednak w spływie wody. Dzisiaj poniżej Krakowa oddziały saperskie i mostów kolejowych, dokonały, według wskazówek wojewódzkich władz wodnych, rozsadzenia lodu na dużej przestrzeni, co ułatwi dalszy normalny odpływ wód wiślanych. Również na wszystkich innych rzekach województwa krakowskiego — spływ wód i kry odbywa się normalnie. Niebezpieczeństwa powodzi nigdzie nie ma.

„SŁOWO" CONTRA „KURIER PORANNY"

W czasie procesu 11 t. zw. „lewicy akademickiej" w Wilnie rozwinęła się bardzo żywa dyskusja i polemika między redakcją „Słowa" a „Kurierem Wileńskim" i „Kurierem Porannym". W „Słowie" ukazało się kilka artykułów na temat procesu. W związku z tym ukazał się w „Kurierze Porannym" dn. 19 stycznia ub. r. artykuł zarzucający „Słowu", że „pcha młodzież do więzienia, działając z zemsty osobistej". Taka publicystyka jest chorobą naszych czasów, pisał wówczas „Kurier Poranny" — używając przy tym wyrażeń takich jak gnojówka, świństwo, podłość itd. Red. Mackiewicz pociągnął do odpowiedzialności „Kurier Poranny". Do tego oskarżenia przyłączył się prokurator uważając, że podobne wynurzenia „Kuriera Porannego" kolidują z interesem publicznym. Rozprawa odbyła się 8 bm. i trwała cały dzień. Wyrok zapadł późnym wieczorem. Sąd skazał redaktora odpowiedzialnego „Kuriera Porannego" z artykułu 256 k. k. na 2000 zł. grzywny i 200 zł. kosztów sądowych.

KORBA ZE ZŁOTA

W Zbąszyniu zaaresztowano Anatazję Korba, Rosjankę, zamieszkałą w Równem. Przy rewizji znaleziono przy niej pas, w którym zaszyte było kilka set rubli w złocie. Poza tym w bochenku chleba, który Korba wiozła ze sobą znaleziono jeszcze kilkaset rubli,, razem 1.420 złotych rubli, wagi 1.24 kg.

BIAŁA ŚMIERĆ

W miasteczku Widze (pow. brasławski) przy Zaułku Dźwińskim znaleziono zwłoki 90-letniego Andrzeja Krasniakowa. Starzec utknął w zaspie śnieżnej, głębokości 70 cm. i nie mogąc się z niej wydobyć, zmarzł.

ECHA BLOKADY UNIWERSYTETU

Ministerialna komisja międzyuczelniana rozpoczęła sądzenie spraw uczestników blokady uniwersytetu warszawskiego. W sobotę zbadano 12 osób i skazano 10 studentów na usunięcie z życia akademickiego na okres od 1 do 2 lat, jednego studenta relegowano do końca roku szkolnego i jednego uniewinniono. Decyzje ministerialnej komisji międzyuczelnianej są ostateczne i nie podlegają żadnemu odwołaniu.



Po długich pertraktacjach austriacka kolejka linowa na najwyższy szczyt Alp Bawarskich, Zugspitze, przeszła w ręce towarzystwa niemieckiego.

SOSNOWIEC — Redakcja: Piłsudskiego nr. 4 Tel. 61064. Skrytka pocztowa 62. Administracja: Piłsudskiego 4. Tel. 61073

Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11 — 1 i od 6 — 7.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia: Wiersz milimetrowy jednolamowy: na 1-ej stronie, względnie przed tekstem 60 gr.; w tekście 45 gr.; za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne 10 — 30 gr. za każdy wyraz. Szerokość szpalt przed tekstem i w tekście 70 mm., za tekstem 35 mm.; w niedziele i święta 25% drożej. Numery dowodowe płatne. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Admin. nie odpowiada.

SERYJNE DROBNE OGŁOSZENIA. Po 10 wyrazów w każdem kosztują: 30 drobnych ogł. 20 zł. 20 drobnych ogł. 13.00 zł. 10 drobnych ogł. 7.00 zł. 5 drobnych ogł. 4.00 zł. Za każdy wyraz dodatkowy dolicza się po 5 g.

Oddziały „Kurjera Zachodniego": BĘDZIN, Małachowskiego 7, tel. 7.13.91.—DĄBROWA Krótka 11, tel 680.19—GRODZIEC, Kiosk p. Łacińskiego—KIELCE, Sienkiewicza 43 ŁAZY, Władysław Jaworski. — OLKUSZ, Rynek, kiosk p. Kordaszewskiego. — STRZEMIESZYCE, księgarnia W. Bagińskiej. — ZAWIERCIE, 3-go Maja 29. — ZĄBKOWICE, kiosk p. Krupy. — ŻARKI, Fr. Cacoń. — MYSZKÓW, kiosk St. Jaworskiego. — PILICA rynek, Jaworski. — CZELADŹ, Wieczorkowa, Staszica 27, KAZIMIERZ — PORĄBKA, ul. Wiejska 13, Leon Marzka.

REDAKTOR NACZ. STEFAN ARNOLD. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI.